



GAZETA RYBNICKA

SAMORZĄDOWY
MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-
KULTURALNY

NR 12/640

GRUDZIEŃ 2024



**Tylko w Rybniku rolę Mikołaja
może zagrać aktor z Hollywood
Olek Krupa**

Rozmowa – str. 22-24

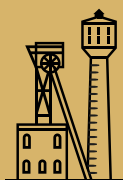
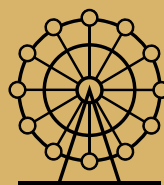
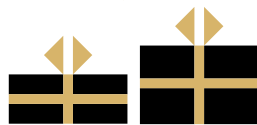
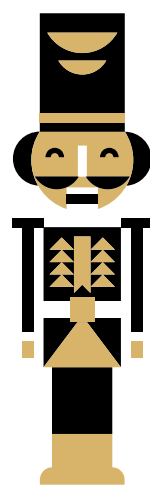
ISSN 1232-437X

RYBNICKI JARMARK BOŻONARODZENIOWY

◆ 29.11 - 24.12.2024 ◆

- ◆ ŚWIĄTECZNE PRYSMAKI
- ◆ RĘKODZIEŁO
- ◆ KARUZELA I KOŁO WIDOKOWE
- ◆ SPOTKANIE Z MIKOŁAJEM
- ◆ BEZPŁATNE WARSZTATY W HALO!RYBNIK
- ◆ KONKURSY Z NAGRODAMI
- ◆ AKCJE CHARYTATYWNE
- ◆ WIDOWISKOWE PARADY

SZCZEGÓŁOWY PROGRAM:
RYBNIK.EU



Rybnik



JESZCZE TYLKO...



ZDJ. M. KOCZY

Jeszcze tylko raport, poczta, spam.
Jeszcze tylko chemia, sprawdzian, parę zdań.
Jeszcze tylko korki, śniegu w bród,
piernik od Wilusia, mak i miód.
Jeszcze tylko lampki na drzewko w ogrodzie.
Jeszcze koło na rynku chyba „po wodzie”.
Jeszcze karp ze sklepu na Łony,
prezent dla chrześniaka, grube tomy.
Jeszcze książka od Janka z Orbity.
Zamiast esemesa – Kalamarza kolędnicy.
Jeszcze Jeszka w Świerklańcu, „Dziadek do orzechów” w teatralnym tańcu.
Jeszcze tylko zawrót głowy, „Rybnicka” szczytana do połowy.

Jeszcze... i w końcu tylko My.
Cicha Noc. Boże Narodzenie. Ty.

W imieniu całego zespołu „Gazety Rybnickiej”
życzę Państwu pięknych świąt.

Aleksander Król
Redaktor Naczelny „Gazety Rybnickiej”

Rybnickie Monopoly!

Rybnik jest 20. miastem w Polsce, a po Katowicach i Zabrze trzecim na Śląsku, które ma swoją edycję gry planszowej Monopoly.

Na jej premierze w centrum handlowym Plaza pojawił się prezydent Rybnika Piotr Kuczera oraz m.in. szefowie czterech rybnickich firm, które skorzystały z tej formy reklamy i wykupiły własne pola na planszy. Pozostałe 26 pól zajmują znane obiekty i budowle. Zdjęcie główne wypełniające środek kwadratowej planszy przedstawia rybnicki rynek. – Grze w planszówki towarzyszy zwykle rodzinna, przyjazna atmosfera, życzę więc wszystkim wyłącznie dobrych emocji w czasie gry – mówił Piotr Kuczera, podkreślając, że gra może być świetnym prezentem pod choinkę.

– Cieszę się, że Ecol mógł się stać częścią



tego projektu. Od ponad 30 lat funkcjonujemy w tkance miasta. Od dzisiaj możecie państwo współzarządzać Ecolem grając w tę kultową grę – powiedział Wojciech Majka, prezes firmy Ecol. Na planszy

znalazły się też pola firm Martex i Leon oraz Radia 90. Miasto Rybnik w ramach promocji przeznaczyło na Monopoly 61,5 tys. zł. Pierwszy nakład rybnickiej edycji wynosi 4 tys. gier. (WaT)

Odjazdy na e–papierze

Na 58 rybnickich przystankach komunikacji miejskiej montowane są nowe tablice dynamicznej informacji pasażerskiej w technologii e–papieru, które będą prezentowały najbliższe godziny odjazdów autobusów.

W porównaniu do starych tablic te będą przystosowane dla osób słabo i niedowidzących dzięki komunikatom głosowym, emitowanym po naciśnięciu przycisku opisanego alfabetem Braille'a.

– Technologia e–papieru cechuje się bardzo niskim zużyciem energii elektrycznej – brak podłączenia do sieci energetycznej – oraz dobrą widocznością niezależnie od promieni słonecznych – wyjaśnia Łukasz Kosobucki, prezes spółki Komunikacja Miejska Rybnik.

Nowe tablice zastąpią dotychczasowe wyświetlacze, które od kilku już lat działały niepoprawnie, a ich serwisowanie i dostęp do części były nieopłacalne. – Koszt zakupu takich tablic to nawet 1/3 ceny tablicy opartej na technologii diodowej – mówi Łukasz Kosobucki. Jedna tablica zapowiadająca 4 odjazdy i pasek informacyjny to koszt 20 tys. zł.



Na Wiśniowcu trwają ostatnie szlify przed otwarciem skateparku. Młodzież już nie może się doczekać.

502 MILIONY NA WYDATKI MAJĄTKOWE

Projekt budżetu miasta na przyszły rok gotowy. Kwoty imponujące. Miliard siedemset milionów złotych na wydatki (w 2024 było 1,5 mld)... Duże kwoty.

Bardzo duże. Same koszty funkcjonowania miasta, czyli wydatki bieżące, to kwota 1,2 mld złotych – utrzymanie miasta pochłania 70 proc. budżetu. A niecałe 30 procent, te 502 mln złotych, to są wydatki majątkowe, które oczywiście cieszą się największym zainteresowaniem mieszkańców.

Jakie inwestycje są planowane?

Mamy bardzo dużo projektów w tzw. planie długoletnim, czyli wieloletniej prognozie finansowej. Wśród priorytetów jest oczywiście dokończenie Drogi Regionalnej Racibórz – Pszczyna. Na ten cel planujemy wydać w 2025 roku 117 mln zł. Kolejnym jest walka ze smogiem oraz niską emisją. Wielu rybniczanie oczekuje modernizacji infrastruktury rekreacyjno-sportowej. Zamierzamy przygotować projekt modernizacji stadionu żużlowego, budujemy salę przy II LO, ale chcemy też zbudować halę widowiskowo-sportową, stąd pieniądze zabezpieczone na opracowanie dokumentacji w latach 2025-2026.

Kolejny temat to budownictwo mieszkaniowe. Rybnicki TBS, czyli spółka ze 100-procentowym udziałem miasta, odda kolejne mieszkania. W nowoczesnym obiekcie przy ul. Hallera wszystkie 80 mieszkań jest zasiedlonych. Na Sztolniową mieszkańcy lada dzień będą się wprowadzać, a na Okulickiego przygotowywane są kolejne 32 mieszkania. Plany remontowe na 2025 r. swoich lokali ma też Zakład Gospodarki Mieszkaniowej.

Na jakie inwestycje sięgniemy po pieniądze unijne?

Mamy unijną perspektywę 2021-2027. W wielu obszarach będziemy aplikować o środki. Największym projektem jest centrum przesiadkowe przy placu Armii Krajowej.

Kładziemy też nacisk na to, by wspierać lokalny biznes, stąd planowana adaptacja budynku na ulicy Białych, w którym powstaną m.in. lokale na start. Pod działalność biznesową przygotowujemy też obszar przy ulicy Sportowej w Niewiadomiu.

Są też zupełnie nowe tematy związane

z gospodarką wodną. W wyniku powodzi, która akurat w Rybniku na szczęście nie miała jakichś tragicznych skutków, chcemy wykorzystywać środki europejskie na tzw. małą retencję. To odpowiedź na zmiany klimatyczne. Stąd proces zazieleniania miast, szukania miejsc, w których deszczówka może być spożytkowana na miejscu, by nie trafiała do systemów kanalizacji. Nie chodzi tylko o plac Armii Krajowej, bo temat dotyczy całego miasta. Od przyszłego roku chcemy rozpocząć prace nad modelem hydrodynamicznym miasta Rybnika.

Model hydrodynamiczny to nowość?

Tak, musimy zdiagnozować całe miasto pod kątem tego, gdzie ta mała retencja jest możliwa. Gdzie możemy odprowadzić wodę, a najlepiej na miejscu ją zagospodarować. To jest punkt wyjścia do tego, by mówić całościowo o terenach zalewowych.

W tym modelu zawiera się na przykład zalewana co chwilę Świerklańska?

Chcemy zebrać wszystkie te „wodne tematy”, by zbudować jeden projekt, który ma szansę na dofinansowanie. On będzie wielowątkowy, bo problemy występują w różnych częściach miasta. Na Paruszowcu mieszkańcy myślą o polderze zalewowym, który chroniłby ulicę Partyzantów i Nadbrzeżną. Są też inne miejsca. Ale chcemy także uzyskać efekt zatrzymania wody w miejscu.

Na inwestycje wieloletnie miasto przeznaczy 500 mln zł. Ciekawostką jest tam np. pętla rowerowa wokół dzielnicy Maroko-Nowiny?

To największe skupisko mieszkańców Rybnika, około 20 tysięcy osób. Dlatego dobrze by było, gdyby Nowiny miały swoją pętlę rowerową, nawet jeśli pójdzie to drogami publicznymi, będzie to spore ułatwienie dla mieszkańców. Poza tym chcemy dokończyć Bulwary nad Nacyną, a w tym przypadku największą inwestycją jest tunel pod Rybnikiem Towarowym, który z powodu dużej liczby potrzebnych zgód cały czas jest niezrealizowany.



Te bulwary w przyszłym roku uda się zamknąć?

To jest pytanie do służb pana wojewody, bo my przeprojektowujemy właściwie tę trasę. Cały czas toczą się rozmowy z właścicielami, którzy niestety nie są zbyt skory do złagodzenia swojego stanowiska. Bulwary powinny połączyć dwie części Rybnika – północ i południe. Jestem zdecydowany, by to zrobić. Tym bardziej że cieszą się dużym zainteresowaniem.

Kładka w Boguszowicach?

To jedna z inwestycji, która tam jest bardzo potrzebna. Stan starej kładki po zimie pewnie będzie jeszcze gorszy. Chcielibyśmy, żeby nowoczesna kładka połączyła dwie dzielnice i by była przyjazna i dla rowerzystów, i dla osób niepełnosprawnych.

Skatepark na Wiśniowcu się otwiera, ale w planach są też inne miejsca dla osób korzystających z rolek?

W ramach budżetu obywatelskiego powstanie także taka infrastruktura. Przy remizie w Boguszowicach ma powstać tor rolkowy. Zapotrzebowanie na tę infrastrukturę do spędzania wolnego czasu jest coraz większe.

Zimą jeździmy na nartach. Udało się znaleźć pomysł na zagospodarowanie hałdy po kopalni Rymer w Niedobczycach?

Zarząd Zieleni Miejskiej przygotowuje projekt, w którym ma wykorzystać walory siedliskowe hałdy. W sposób naturalny pojawiła się tam zieleń, myślimy o przygotowaniu tras spacerowych i punktu widokowego. Wiem, że narciarze mieli swoje pomysły, ale nie będzie to takie proste. Śnieg leży zwykle krótko. Może będzie na święta? Wtedy jeszcze fajniejszy klimat ma nasz Jarmark Bożonarodzeniowy, na który serdecznie zapraszam rybniczanie.

Rozmawiał Aleksander Król

CZEKOLADOWY PROJEKT

21 listopada w Domu Kultury Niedobczyce odbyła się gala kończąca całodniową konferencję „Rybnik dla Biznesu”. To już 6. edycja wydarzenia, w którym wzięli udział lokalni przedsiębiorcy, eksperci oraz młodzież, która zaprezentowała swoje pomysły na firmę w konkursie „Rybnicki Biznesplan”.

Prezydent Rybnika Piotr Kuczera rozpoczynając konferencję mówił o transformacji i powolnym odchodzeniu od dużych państwowych przedsiębiorstw w stronę bardziej lokalnych inicjatyw. – Niech te wszystkie branże, całe bogactwo Rybnika twórczo ze sobą rozmawia i szuka możliwości rozwoju naszego miasta – mówił Piotr Kuczera.

Podczas gali rozdano nagrody w konkursie „Rybnicki Biznesplan”, skierowanym do uczniów szkół średnich. Wyróżniono pięć kreatywnych projektów, m.in. promujący produkcję zdrowej żywności na miejskich dachach.

Pierwsze miejsce zdobyły Julia Osika i Weronika Kamińska (na zdj.) z Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych za „Eco Choco-Press” – druk 3D z jadalnej czekolady. Pomysł uczennicom klasy maturalnej podsunął nauczyciel Bartosz Ostrowski wspominając o drukarkach 3D, które zamiast plastiku używają czekolady. – Nasza firma zajmuje się drukiem 3D z czekolady, który będzie można oczywiście zjeść. Wykorzystamy różne rodzaje czekolady: gorzką, mleczną, białą, a nawet kolorową. Chcemy skupić się na tworzeniu jadalnych czekoladowych figurek oraz przedmiotów codziennego użytku – mówi Julia Osika.



ZDJ. M. KOCZY

Obie uczennice mają już sprecyzowane plany zawodowe. Weronika chciałaby rozwijać swoje umiejętności w kierunku grafiki, projektowania oraz ekonomii, a Julia planuje studia związane z grafiką oraz fotografią, aby później uczyć druku 3D w swojej obecnej szkole. Razem chcą kontynuować realizację swojego projektu, który może stać się podstawą ich przyszłego biznesu.

Laureaci otrzymali nagrody finansowe. Konkurs, organizowany jest przy wsparciu PKO Banku Polskiego. (D)

DRODZY GÓRNICY!



Święto Świętej Barbary to czas szczególny dla całej Braci Górniczej, czas, w którym można choć na chwilę oderwać się od problemów dnia codziennego i cieszyć wartościami nieodłącznie związanymi ze śląską tradycją.

Tradycyjna Barbórka to także okazja do złożenia wszystkim Górnikom i pracownikom branży górniczej najlepszych życzeń – zdrowia, powodzenia zarówno w życiu osobistym jak i zawodowym, wytrwałości, a przede wszystkim optymistycznego spojrzenia w przyszłość, tak potrzebnego w obliczu problemów, z jakimi mierzy się branża wydobywcza.

Niech Wasza Patronka – Święta Barbara – strzeże Was, wspiera i prowadzi w trudnej i odpowiedzialnej pracy, dodaje otuchy w chwilach zwątpienia, otaczając opieką Was i Wasze Rodziny.

Z górniczym Szczęściem Boże

Piotr Kuczera
Prezydent Rybnika wraz
z pracownikami urzędu
i jednostek miejskich

Krzysztof Szafraniec
Przewodniczący Rady Miasta
Rybnika i radni miejscy

Barbórka w dobie dekarbonizacji

Zbliża się 4 grudnia, czyli Barbórka. Za wesoła to ona nie będzie, bo przyszłość polskiego górnictwa nie wygląda zbyt optymistycznie. Wystarczy spojrzeć na elektrownię Rybnik. Polska Grupa Energetyczna chce wyłączyć cztery ostatnie bloki węglowe, a budowany po sąsiedzku nowy elektrowniany blok będzie już zasilany gazem. Dekarbonizacja dzieje się na naszych oczach.

O przyszłości polskiego górnictwa rozmawiamy z dr. hab. Zygmuntem Łukaszczykiem, profesorem Politechniki Śląskiej i dyrektorem jej filii w Rybniku, a w przeszłości m.in. wojewodą śląskim i prezesem Katowickiego Holdingu Węglowego.

Zbliża się Barbórka, a to okazja, by porozmawiać o przyszłości naszego górnictwa.

Pytanie brzmi: dokąd zmierzamy z naszą elektroenergetyką. Czy w ogóle mamy politykę energetyczną dla Polski? Projekt „Krajowego planu energii i klimatu” jest na razie konsultowany. Skoro tak chętnie mówimy o dekarbonizacji, to musimy zapytać, co w zamian? Chodzi o udział w produkcji energii poszczególnych jej źródeł. Obecnie dokumentem wyznaczającym przebieg transformacji energetycznej jest porozumienie zawarte w 2021 roku przez stronę rządową ze stroną społeczną. Jako datę zakończenia wydobywania węgla, przyjęto w nim rok 2049. To odległa data, a przecież nie wiemy, co będzie jutro. Transformacja energetyczna i odchodzenie od węgla trwa od dawna. W roku 1991 wydobyliśmy około 150 mln ton węgla energetycznego, dzisiaj to zaledwie około 39 mln ton rocznie. Schodzimy coraz głębiej, wydobywamy węgiel w coraz trudniejszych warunkach i przy rosnącym zagrożeniu górnictwo-geologicznym. Wydajność maleje, koszty rosną niebotycznie i rachunek ekonomiczny leci na łeb na szyję. Przypuszczam, że przestaniemy wydobywać węgiel wcześniej niż w 2049 roku. To nie Unia Europejska zamknie nam kopalnie, ale koszty, czyli ekonomia.

No właśnie, nasze górnictwo funkcjonuje nieomal wbrew ekonomii.

W tym roku, za zgodą UE, w ramach pomocy publicznej do Polskiej Grupy Górniczej ma trafić z budżetu państwa 7,8 miliarda zł. Z kolei w 2025 r. kopalnie mogą otrzymać obligacje o wartości do 5,4 mld zł na likwidację mocy produkcyjnych. W PGG nie ma ani jednej

dochodowej kopalni. A przecież żyjemy w czasach globalnej konkurencji. Liczą się dwa parametry: jakość i cena, więc przy podobnej jakości decyduje cena. Sprowadzenie węgla z Australii czy obu Ameryk nie stanowi problemu. Nasze górnictwo w dzisiejszym kształcie nie przystaje do realiów globalnej konkurencji, bo ma niską wydajność. Ta w przeliczeniu na jednego pracownika kopalni jest bardzo niska, wręcz nieakceptowalna. Przy obecnych kosztach pracowniczych oraz inwestycjach w park maszynowy, powinna być znacznie większa. Składników wynagrodzenia górnika jest tyle, że poza związkami zawodowymi mało kto się w tym wszystkim orientuje. System wynagrodzenia powinien być uproszczony i powinien w nim być składnik motywacyjny. Nasze górnictwo jest dzisiaj na ostrym zakręcie.

Transformacja to zmiana ku lepszemu. Chodzi o zapewnienie stałych dostaw prądu po cenie dostosowanej do możliwości Polaków. Dzisiaj mamy energię elektryczną jedną z najdroższych w Europie. Stąd decyzje rządu o zamrożeniu cen energii.

PGE zamierza zamknąć rybnicką elektrownię węglową. Nowy blok, który buduje, będzie już zasilany gazem. Tylko że gaz trzeba kupić za plotem.

Dobrze, że mamy węgiel, bo to swoisty magazyn energii, ale jeśli mamy go używać do produkcji energii elektrycznej, musi być konkurencyjny wobec węgla, który można do Polski sprowadzić. Gazu ziemnego mamy niewiele, całą potrzebną nam ropę naftową importujemy, więc dla bezpieczeństwa energetycznego, nasze



zasoby węgla powinny być zabezpieczeniem krajowej polityki energetycznej, opartej na odnawialnych źródłach energii (OZE), a w przyszłości na energetyce jądrowej. Powinniśmy wykorzystywać źródła energii, takie jak biomasa, biogaz czy metan z kopalń węgla. Świetnym przykładem jest rybnicka oczyszczalnia ścieków, która z pomocą m.in. naszej Politechniki dąży do energetycznej samowystarczalności.

Ratunkiem dla naszej energetyki ma być elektrownia atomowa.

Analizuję jak na świecie buduje się elektrownie jądrowe i obawiam się, że uruchomienie polskiej elektrowni jądrowej w roku 2035 jest nierealne. Pytanie więc, co w ciągu najbliższych dziesięciu, dwudziestu lat ma zaspokoić nasze potrzeby. Produkujemy coraz więcej prądu z odnawialnych źródeł energii, głównie z fotowoltaiki i wiatraków, ale jesienią i zimą ich wydajność drastycznie spada. Polskie Sieci Energetyczne uruchomiły aplikację, pokazującą w czasie rzeczywistym, jak wygląda w Polsce zapotrzebowanie na energię, a jak jej produkcja. Okazuje się, że w pochmurne dni nieomal całe zapotrzebowanie zaspokajają elektrownie tradycyjne, w większości węglowe.

Mamy jeszcze węgiel, więc to on w najbliższych latach będzie zapewniał Polsce stabilność dostaw energii. Środowisku najbardziej szkodzi spalanie go w piecach domowych i w lokalnych ciepłowniach. Za sprawą uchwały antysmogowej sejmiku, ekologicznego nawrócenia Polaków i rządowego programu „Czyste powietrze”, sytuacja w ciągu ostatnich lat znacząco się poprawiła, czego Rybnik jest najlepszym przykładem.

Rozmawiał Waclaw Troszka

O pani Eli, co na Hoymie fedrowała

Kiedy w 1979 roku przyjmowała się do pracy, usłyszała: – Dziółszko, dobrze się zastanów, czy robota na grubie jest dla ciebie – wspomina tamte słowa Elżbieta Chrószcz z Niewiadomia. Zastanowiła się... i w górnictwie przepracowała prawie 40 lat – zaczynała na Hoymie od pracy na tokarce, potem była tamtejsza sortownia i płuczka, a na koniec – dział sprzedaży węgla na Rydułtowach. – Jeszcze bych porobiła – śmieje się pani Ela.

Z okna domu, w oddali widzi zabudowania Ignacego. Pracowała tam cała jej rodzina: matka, ojczym, ciotki, wujkowie, sąsiedzi. – Rosłam przy tej kopalni. Chciałam tam pracować od czasu, gdy mama posłała mnie do ojczyma ze śniadaniem i na warsztacie zobaczyłam tokarza przy pracy. Tak spodobało mi się to, co robił pan Rajmund, że powiedziałam mu wtedy, że jak skończę podstawówkę, będę pracować na grubie! – wspomina z uśmiechem pani Ela. I postawiła na swoim, skończyła przyzakładową szkołę na Ryfampie w klasie tokarz i jako 18-latką oficjalnie rozpoczęła pracę na Ignacym, wtedy był to Ruch II kopalni Rydułtowy. Pierwsze lata spędziła przy tokarce. – Toczyłam najróżniejsze elementy i detale do urządzeń na płuczce: wały, panewki czy śruby, bo dawniej wszystko trzeba było dorabiać, a raz zdarzyło mi się nawet zrobić gwizdek dla kolejarzy. Bardzo się cieszyli, bo lokomotywa bez gwizdka jest jak samochód bez titka – śmieje się pani Ela. W warsztacie poznała swojego męża Antoniego, a rok po ślubie urodził się im jedyny syn, Olek. Kiedy po macierzyńskim wróciła na kopalnię, miała 26 lat i nowe wyzwania przed sobą. – Miałach pietra, czy podołom – wspomina sympatyczna rybniczanka. Podołała!

Ela na szychcie

– Proszę spojrzeć, to ja i moje koleżanki – od razu widać, że jesteśmy po szychcie. Te czyste idą dopiero na drugą zmianę – pani Ela pokazuje czarno-białe zdjęcie grupki pracowników i kierownictwa Ignacego, jedyne zachowane z tamtych czasów, na którym stoi też kilkanaście kobiet w roboczych ubraniach. – Nosilałam chustkę na głowie, żeby maszyna nie pochwyciła mi włosów. Na nią zakładałam jeszcze hełm – opowiada o pracy w kopalnianym zakładzie przeróbki mechanicznej węgla

nazywanym też płuczką. To tam sortuje się i przygotowuje węgiel wyjeżdżający taśmociągami z dołu na powierzchnię, tak by nadawał się do konkretnych celów. To również tam z urobku oddziela się kamień i dzieli się węgiel na określone grubości i to właśnie tam, na różnych stanowiskach przez całe lata pracowała pani Ela, obsługując różne urządzenia. Było ciężko, bo zdarzały się awarie taśmociągów i ich elementów, zdarzały się też kamienie i bryły węgla blokujące ich pracę, które trzeba było rozbijać, zdarzało się wreszcie, że węgiel wysypywał się poza taśmę, skąd potem trzeba go było wrzucić z powrotem. – Codziennie były do przerzucenia co najmniej dwie tony węgla, więc nie miałyśmy zakwasów. Na płuczce było ciężko, wciąż były przeciągi, a zimą było tam zimniej niż na dworze. Taśmociągi były omszałe z mrozu, więc trzeba było sobie jakoś radzić, tak by wszystko działało jak trzeba, a czasem nawet rozpalać w kilku miejscach popularne koksiki. Zimą pękały rury w łaźni, więc często całe zmazane cisłyśmy do domu. Kiedyś woda była tak zimna, że tylko lekko się umyłam, wsiadłam na rower i pojechałam do domu, żeby się wykąpać, ale jak wsadziłam grzebień we włosy, to już w nich został, bo po prostu zamarzyły. Kiedy spojrzałam w lustro, wyglądałam jak ofiara Titanica – śmieje się Elżbieta Chrószcz. Zimą mróz, latem nieznośny upał, a do tego okropny hałas urządzeń i jeszcze ten unoszący się wszędzie czarny pył, który wżerał się w oczy, nos, skórę, włosy... – Po kilku godzinach pracy byłam czarna jak ten węgiel. Pamiętam, jak mąż przyprowadził kiedyś synka, bo ten chciał zobaczyć, gdzie mamusia pracuje. Kiedy przyszedł po niego na bramę, Olek zaczął głośno płakać. Byłam czarna jak diabeł, a on krzyczał, że nie może się pobrudzić, bo mamusia będzie się na niego gniewać – wspomina z uśmiechem. Aleksander nie poszedł w ślady rodziców, jest informatykiem. – Chyba go odstraszyłam... Widział, jak ciężka to robota – mówi pani Ela. Była tak trudna, że praca na płuczce budziła strach wśród górników pracujących na dole. – Kiedy któryś z nich coś przeszkrobał, trafiał do nas, na płuczkę i po kilku dniach prosił z płaczem, że chce wracać na dół, bo ma tam lepiej niż my tu, na powierzchni – opowiada pani Ela, od 10 lat górnicza emerytka. Rybniczanka pracowała też na zmiany.

– Często po powrocie z nocki, w domu czekały też inne obowiązki, więc nie raz było tak, że wchodziłam do sypialni, klepałam poduszkę i mówiłam: – Elko, no to już żeś się wyspała – wspomina. Mówi, że praca, jaką wykonywała, była bardzo odpowiedzialna, wymagała opanowania i uważności na siebie i innych, bo o nieszczęśliwy wypadek nie było trudno. – Trzeba było wystrzegać się rutyny – mówi niewiadamianka i pokazuje kolejne zdjęcie. Sporo z tych kobiet już nie żyje: – Ta babka miała wypadek na nadszybiu, wozy ścisły jej rękę, do pracy już nie wróciła. Ja dobiegam do 65 lat, więc panie z tego zdję-

PO KILKU GODZINACH BYŁAM CZARNA JAK DIOBOŁ...

cia są już dobrze po osiemdziesiątce, a wiadomo, że pracując w tak ciężkich warunkach ze zdrowiem bywa różnie. Przecież człowiek nie jest nieśmiertelny – zauważa emerytka. Ciepło wspomina też swoją przełożoną, inżynier Ewę Maciejewską, która dbała o pracownice, ich płace i możliwość zdobywania dodatkowych uprawnień. – Dbała o kobiety – mówi z nostalgią.

Jaka matka, taka cera

– Na dół kobiety zjeżdżały tylko przy okazji Barbórki. Podobało mi się, ale większe wrażenie zrobił na mnie zjazd jeszcze z czasów szkoły, na szybie Leon II na Rydułtowach, bo było tam o wiele głębiej – wspomina. Kiedy zaczynała pracę na grubie, obowiązywał już zakaz pracy kobiet pod ziemią, inaczej było z jej matką Aleksandrą Łukasik, która przyjechała na Śląsk pod koniec lat 50. – Mama pochodziła z wioski pod Piotrkowem Trybunalskim. Miała sąsiada, który po zakończeniu prac polowych, jesienią i zimą dorabiał sobie na kopalni. I kiedyś zabrał na Śląsk moją mamę i kilka innych dziewczyn – opowiada pani Ela. Jej mama trafiła najpierw do kopalni w Radzionkowie. – Pracowała na dole w trudnych warunkach, a potem wracała do swojej wioski. Kiedy się urodziłam w 1960 roku, mama pracowała już na koksowni w Radlinie, ale lekarz zalecił jej, by się przeniósła. Wybrała kopalnię Hoym, bo była najbliższą – opowiada pani Ela, która przez pewien czas na Ignacym

pracowała wspólnie z mamą i ojczymem. – Cała moja rodzina i sąsiedztwo, dalsze i bliższe, prawie wszyscy pracowali na Hoym grubie. Po latach pracy znałam tu wszystkich, śmiałam się, że jak zawrzę gruba, to mogę pracować jako listonosz – mówi.

Kopalnia dobrych wspomnień

Pracowały tu całe pokolenia, o Ignacym mówiło się „onkelgruba”, bo niemal wszyscy się znali, szanowali i doceniali wyjątkową atmosferę, co podkreśla wielu byłych pracowników, również pani Ela. Opowiada, jak świętowano tu kolejne Barbórki, organizowano karczmy piwne, wycieczki i spotkania, choćby to z Masztalskim, jak spotykano się w domu kultury i ówczesnym klubie motorowym. Do czasu... W 1995 roku na Hoymie wyciągnięto ostatni wózek węgla i zatrzymano wydobycie. Ostatnia ściana została zlikwidowana w 2003 roku. – Byłam tu, kiedy wyjeżdżał ostatni wózek, grała orkiestra, a niektóre kobiety płakały. Było żal, ale wiedziałam, że prędzej czy później będzie szlus, więc zrobiłam kolejny kurs i kiedy zamykano Ignacego, miałam już zapewnione stanowisko na Rydułtowach – mówi pani Ela, która zakończyła pracę w dziale sprzedaży, na wadze. Podkreśla, że zawsze była elastyczna i potrafiła się odnaleźć na każdym grubskim stanowisku. – Wszędzie mi się podobało – przyznaje. Pracowała do 55. roku życia. – To dziwne uczucie – mówi dziś o Zabytkowej Kopalni „Ignacy”. – Znałam tu każdy kąt i każdą dziurę, teraz tego już nie ma. Czuję się, jakby ktoś machnął czarodziejską różdżką, zrobił „plum” i oto mamy inny, nowoczesny świat. Kolejne machnięcie różdżką, „plum” i znów jest tamten, mój stary górniczy świat... – opowiada Elżbieta Chrószcz.

Sabina Horzela-Piskula

5 grudnia o 17.00 w Bibliotece głównej odbędzie się spotkanie „Pamiętniki z rodzin górniczych” z udziałem Elżbiety Chrószcz i Danuty Hanak, które poprowadzi Monika Glosowicz w ramach projektu „Rybnik – w kierunku zielonej przyszłości”, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Sprawiedliwej Transformacji w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027.

Seniorki celebrytki

Właśnie zakończyły kolejną sesję zdjęciową, tym razem dla „Chwili dla Ciebie”. To dla nich nie pierwszyna, bo w kamienicy przy ul. Bolesława Chrobrego spotkały się już z dziennikarzami z całej Polski, od największych stacji telewizyjnych po niewielkie redakcje prasowe. O nieznanym się wcześniej seniorkach, które zamieszkały pod jednym dachem, z równym zainteresowaniem czytają czytelniczki pism kobiecych co portalu ekologicznego SmogLab. Interesują się nimi urzędnicy z całego kraju, a nawet zagraniczni stażysty.

– Rybnickie seniorki stały się naszymi celebrytkami – mówi Katarzyna Torfińska z rybnickiego Ośrodka Pomocy Społecznej, który prowadzi mieszkanie wspomagane dla seniorek. Wkrótce powstanie kolejne, tym razem dla dwóch seniorów.

W mieszkaniu przy Chrobrego pierwsze trzy seniorki zamieszkały w maju 2022 roku. Najstarsza, 88-letnia pani Felicja, jest tutaj od początku. Wcześniej wynajmowała kawalerkę na Dworku, dziś dzieli mieszkanie z panią Marią, która wprowadziła się w październiku 2022 roku, oraz z panią Haliną, która dołączyła w czerwcu tego roku. Pierwsza ma 79 lat i mieszkała wcześniej w dzielnicy Północ, w domu, który trudno jej było utrzymać, drugiej, 81-latkce, skończyła się umowa najmu mieszkania w Chwałowicach. – Panie świetnie sobie radzą – mówi Katarzyna Torfińska, koordynatorka mieszkania wspomagane, które okazało się strzałem w 10, bo panie nie tylko dzielą się kosztami jego utrzymania, ale przede wszystkim nie czują się samotne. – To nasza odpowiedź na potrzeby starzejącego

się społeczeństwa, związane przede wszystkim z samotnością – mówi Anna Sowik-Złotoś, dyrektorka OPS.

Celebrytki spod dwójki

– Wystąpiły już w ponad 60 różnych programach telewizyjnych, radiowych i materiałach prasowych. Nasze seniorki były bohaterkami największych stacji telewizyjnych, jak TVN i TVP, ale i tych mniej znanych, jak pomorska gazeta „Pielgrzym” czy portal ekologiczny SmogLab – opowiada Katarzyna Torfińska. Okazuje się, że lokatorkami spod dwójki interesują się też pracownicy OPS-ów i stowarzyszeń, radni i samorządowcy z całego kraju. – Niedawno nasze panie odwiedziła studentka architektury z czeskiego uniwersytetu w Brnie, która pisze pracę magisterską o mieszkalnictwie kobiet – opowiada Torfińska. Przyznaje, że pomysł

oparty na tzw. mieszkaniu cohousingowym (wspólnym), adaptowany na rybnicki grunt i adresowany obcym sobie seniorom, mógł wzbudzić zainteresowanie, ale nikt nie spodziewał się, że aż tak duże.

– To przede wszystkim zasługa samych seniorek. To one zdecydowały się na ten eksperyment, zaufały nam i zgodziły się zamieszkać wspólnie – opowiada koordynatorka. Takie rozwiązanie ma sporo plusów – tnie koszty utrzymania, ale ma też minusy – w mieszkaniu z tyloma kobietami przydałaby się dodatkowa toaleta, brakuje też miejsca parkingowego typu „kiss and drive”. – Nasze seniorki bardzo się zmieniły. Są radośniejsze, mają czas, żeby zadbać o swoje zdrowie, korzystają z pomocy asystenta osobistego, kosmetyczki, fryzjera i manikiurzystki, wychodzą do kina i teatru, spacerują po centrum, zamawiają sobie jedzenie, celebrytują urodziny, zapraszają koleżanki...

– wylicza Torfińska. Pani Marysia właśnie przeszła operację i powinna wrócić do mieszkania na początku grudnia. Jeżeli rehabilitacja pójdzie zgodnie z planem, seniorki pewnie wspólnie ubiorą choinkę, a w święta zrobią sobie prezenty i pośpiewają kolędy, ale nie spędzą Wigilii w kuchni, jak typowe babcie. – A w sylwestra już od rana w mieszkaniu będzie party – jak co roku, z uśmiechem zapowiada pani Felicja.

Jak dobrze mieć sąsiada

W kamienicy przy Chrobrego jest 8 mieszkań. Wszyscy się znają i wspierają. Seniorki mogą również liczyć na pomoc



Seniorki spod dwójki: Halina, Felicja i Maria

lokatorki z mieszkania readaptacyjnego, przeznaczonego dla kobiet, które opuszczają rybnicki dom dla matek z małymi dziećmi. – Możemy nawet mówić o cohousingu pokoleń, bo lokatorka, która mieszka na górze – teraz to pani Ilona z trójką dzieci – dwa razy w tygodniu sprząta u senierek, a dzieciaki codziennie wynoszą im śmieci. Pozostali lokatorzy też są chętni do pomocy, powstała więc mała wspierająca się wspólnota – opowiada Torfińska. Czy podobnie będzie na Paruszowcu, przy ulicy Przemysłowej 23a, w wyremontowanym familoku? To właśnie tu znajduje się mieszkanie przeznaczone dla dwóch samotnych seniorów. – Mieści się na parterze, dostosowane jest do osób poruszających się na wózku, ma ponad 60 m² i jest piękne, tak jak sam familok – opowiada pracownica OPS-u. Wyjaśnia, że kiedy seniorki-celebrytki stały się sławne, w rybnickim ośrodku rozdzwoniły się telefony od seniorów, którzy są w podobnej sytuacji. Jednym z nich jest pan Tadeusz, senior z protezą nogi, który mieszka na czwartym piętrze, więc rzadko opuszcza mieszkanie, ale nie nadaje się do zamieszkania w DPS-ie. Podobnie jak pan Ryszard, który w pojedynkę nie radzi sobie z utrzymaniem domu. Mieszkanie dla seniorów zostanie uruchomione na początku przyszłego roku. – Mamy nadzieję, że takich mieszkań będzie w Rybniku więcej, bo to dobry kierunek, w którym chce iść miasto. Nasze społeczeństwo się starzeje, ale Dom Pomocy Społecznej to ostateczność. Takie mieszkania wspomagane są najlepszą alternatywą – mówi dyrektorka OPS-u, Anna Sowik-Złotoś. Miasto planuje też remonty pustostanów w centrum, w których mogłyby powstawać takie mieszkania, ale są też pomysły, by przy udziale środków zewnętrznych wybudować centrum senioralne w Popielowie, w miejscu dawnego przedszkola.

Sabina Horzela-Piskula

Rybnickie wcześniaki świętują!

Ksawery, Gaja i Lena świętowały 16 listopada. Z okazji Światowego Dnia Wcześniaka w różnych punktach miasta odbyły się dwa spotkania z udziałem dzieci, ich rodziców, lekarzy, położnych i specjalistów. Było radośnie i fioletowo, bo to kolor przypisany obchodom Dnia Wcześniaka, czyli dzieciom urodzonym przed 37. tygodniem ciąży.



ZDJ. SABINA HORZELA-PISKULA

– Syn jest dwa tygodnie po operacji, ale zdecydowaliśmy się tu przyjść, bo to dla nas bardzo ważne święto – mówi Karina, mama 3-letniego Ksawerego, o spotkaniu w siedzibie „Kreatywnych Dzieci” na Nowinach zorganizowanym przez grupę „Wcześniaki mają głos”. Dzień Wcześniaka to też wyjątkowe święto dla Angeli Marszolik, położnej z rybnickiego szpitala, która co roku angażuje się w jego organizację. – Widzę tutaj naszych bohaterów, w tym wcześniaki, które udało mi się przyjąć na świat. Widzę, jak te maluchy rosną, a to ogromna radość dla położnej. Trudno powstrzymać łzy... – mówi. Sama jest mamą wcześniaka, dziś już dorosłego syna. – Urodziłam w 31. tygodniu ciąży. I pamiętam ten ogromny lęk o maleństwo, jego zdrowie i życie,

o to jak sobie poradzi poza brzuchem mamy. Dlatego wiem, jak bardzo potrzebne jest wsparcie – mówi Angela Marszolik.

VII edycję Rybnickiego Dnia Wcześniaka w szkole muzycznej zorganizowało też stowarzyszenie „Za wcześnie”, które w nowym roku planuje wznowienie spotkań Klubu Rodzica Wcześniaka w ośrodku adopcyjnym na terenie dawnego szpitala Juliusza. Stowarzyszenie zaangażowało się też w prace popierające ustawę o wydłużeniu urlopów rodzicielskich dla rodziców wcześniaków. – Rodzice, którzy spędzają tygodnie w szpitalach przy inkubatorach i łóżkach dzieci, wiedzą doskonale, jak ważna jest ta ustawa – mówią Marta i Robert Leśniakowie z „Za wcześnie”.

(S)

MURAL DLA PACJENTÓW ONKOLOGII

W szpitalu wojewódzkim w Orzepowicach zaprezentowano odmienione przez efektowny mural i zieleń patio, z którego będą korzystać pacjenci oddziału onkologii i odwiedzający ich bliscy.

Gdy w lipcu w WSS nr 3 prezentowano „pokolorowane” przez rybnicką fundację Rakowi Stop! wnętrza onkologii, zapowiedziano odświeżenie też szpitalnego patio. Mural wykonała Nina Dziwoki, rybnicka artystka, mieszkająca w Krakowie, a działacze fundacji trafili do niej

dzięki Andrzejowi Żylakowi, prezesowi Izby Przemysłowo-Handlowej Rybnickiego Okręgu Przemysłowego. Powstanie oświetlonego nocą muralu sfinansowała firma Ecol.

Prezes fundacji Klaudia Korbel dziękowała wszystkim osobom zaangażowanym w przedsięwzięcie, podobnie jak prezydent Piotr Kuczera i ordynator oddziału onkologii Grzegorz Słomian, który zaznaczył, że akcenty plastyczne i kolory są bardzo dobrze odbierane przez pacjentów.

(WaT)



ZDJ. WACŁAW TROSKA

Od Wilusia Mikołaje z piernika



ZDJ. ALEKSANDER KRÓL

Na święta mama rozpałała piekarok, potem na czterech blaszkach układała ciasto i piekła kołocz. Jak hajcowała, od pieca biło do izby przyjemne ciepło. Małemu Wilikowi dobrze się wtedy zasypiało. Może właśnie to wspomnienie z dzieciństwa zdecydowało, że został piekarzem? Gdy prężnie działała Huta Silesia, swoją małą piekarnię w środku osiedla z cegły otwierał o piątej, by idący na szychtë mieli ciepły chleb na śniadanie. Gdy Silesia upadła, wielu brało pieczywo na zeszyt. Gdyby wszyscy spłacili zapisane w kajecie chleby, pewnie jeździłby dziś złotym mercedesem. Dziś w piekarni Wilibalda Dziwokiego oprócz złotych chlebów na półkach stoją piernikowe Mikołaje.

Jako mały chłopiec lubił przyglądać się mamie, która wyrabiała ciasto na chleb dla niego i rodzeństwa. – Zawsze pięć takich okrągłych chlebków jo wiozł do piekarni, by to nam wypiekl – wspomina pan Wilibald.

„Poszedł do nauki” w 1959 roku. Nie było tak jak dziś, że autem można było z Rydułtów do Rybnika w parę minut zajechać. – To powojenne czasy, nie było „żodnych pojazdów”. Szef mi powiedział: „Wili, ty musisz sam być u mie, bo jako będziesz tu w nocy o drugiej przychodził?”. Żodyn nie przejmował się tym, że jo miał piętnoście lot. O drugiej w nocy się stowało i robiło – wspomina. Do domu mały Wili wracał raz na tydzień. Ciuchy dać mamie, by uprała. I tak dzień za dniem, tydzień za tygodniem, przez 10 lat, zanim poszedł na swoje.

Dłuższa kolejka do „Wilusia”

Był lipiec 1970, gdy po raz pierwszy wspólnie z poślubioną rok wcześniej małżonką Haliną napiekl chleba w swojej piekarni. – Nie do końca była nasza, bo ją wynajmowaliśmy. Była dużo mniejsza niż ta obecna. Sklep z przodu budynku należał do PSS-ów, czyli Powszechnej Spółdzielni Spożywców, której nie opłaciło się już piec chleba, ale – jak mówi pan Wilibald – nie chciała sklepu „puścić na prywatę”.

Dlatego na Paruszowcu było trochę jak w filmach Barei. Piekarz piekl chleb, a działająca w tym samym budynku spółdzielnia sprowadzała inny. – Przejąłem ich warsztat, ale oni mieli nadal sklep z pieczywem, które dowozili. W zasadzie miałem ręce związane, bo jak napiekle, to musiałem sprzedać, a sklepu nie mieliśmy. Ale od strony placu my okno otwarli i tam ludzie po mój chleb podchodzili, później otwarliśmy malutki sklepik z boku budynku i tam przez wiele lat sprzedawaliśmy nasze wyroby – wspomina Wilibald Dziwoki. Spółdzielnia sprowadzała czasem lody, piwo nawet było, ale chleb od „Wilusia” – jak go „ochrzčili” ludzie na Paruszowcu i do dziś tak mówią – smakował bardziej, bo kolejka pod jego sklepikiem zawsze była dłuższa. – Od nich chleb na dru-

gi dzień już się kruszył. My robili swój na zakwasie. Zresztą tak jest do dziś. Dopóki ja tu będę zaglądał, robimy wszystko na prawdziwych zakwasach, nie pozwolę na żadne sztuczne – mówi 80-letni piekarz, który mimo że o interes dbają już dzieci, wciąż dogląda piekarni. Nawet w święto.

Mistrz miesza wówczas zakwas, dodaje pożywkę, wodę i żytnią mąkę. Ten zakwas nigdy się nie kończy. Jest ciągle odnawiany, niemal „wieczny”. – Niedzielę wszyscy mają wolną, poza mną. O pół ósmej rano jadę kwas robić. Potem idę do kościoła, a o trzeciej jadę znów do piekarni kwas przerobić drugi raz i piec zapalić, bo musi być nagrzany, kiedy chłopcy na ósmo przyjdą rozpocząć swoją dniówkę. Ale ja im tę całą przygotowkę robię – mówi Wilibald Dziwoki

Gazety w stanie wojennym

Piekarnię z myślą o pracownikach Huty Silesia otwierał zawsze o 5 i tak jest do dziś. Dawniej nie każdy się jednak zapalał na ciepłą bułkę. W PRL-u prywatna piekarnia nie mogła piec, ile chciała. Wydzielano piekarzom mąkę, margarynę i cukier. – Brakowało wszystkiego. Były ograniczenia. Nie było tak, że się zaszło do młyna. WPHS-y rozdzielały dobra – wspomina pan Wilibald. – Potem ja też byłem w tej komisji, tak samo pan Pierchała. Wzywała nas szefowo, pani Wiznerowa i jak przyszła margaryna, to my ją na wszystkich rybnickich piekarzy i cukierników musieli dzielić. Ile razy my byli sponiewierani, bo ktoś dostał mało. A nie było z czego dać. Takie to były czasy. Wszystko było państwowe. A my dostawali, to co zostało. Nie tylko surowce spożywcze, ale też np. stare maszyny, które potem się remontowało – mówi Wilibald Dziwoki.

Do dziś pamięta, jak w grudniu 1981 roku wprowadzono stan wojenny. – Ludzie przychodzili po chleb w godzinie milicyjnej. Jak milicja jechała, to wszyscy uciekali byle za familok – wspomina. – Jo tyż miał strach w nocy z Ligoty tu jechać autem. Na Pioskach widza czerwone światło, milicja każe zjechać na bok. Pytają: „Gdzie jedzie?”

Ja, że do piekarni, ale z tyłu miolech gazety. I tym im podpadłem. Oni myśleli, że ja jakiś kolporter nielegalnych materiałów. Tłumaczę: „to są gazety stare, na rozpałkę do pieca”. W końcu przepuścili, ale na drugi dzień przepustkę musiałem iść wyrabiać – wspomina Wilibald Dziwoki.

Chleby na zeszyt

Piekarnia na Przemysłowej wpisuje się w historię osiedla i Huty Silesia. Syciła hutników i ich rodziny, gdy Silesia była w świetnej formie i karmiła, gdy zwalniano załogę. – Kiedyś tu robiło sześć a pół tysiąca ludzi. Jak o czternastej ze Silesi wychodzili, to auto nie przejechało. Tu zaraz za nami był dworzec autobusowy, dowozili tu ludzi nawet z Pszczyzny. Całe tłumy szły koło piekarni. Gdyby nie te ograniczenia... – macha ręką.

Potem czasy się zmieniły, mogli nakupić już mąki, ile chcieli, ale nie było komu chleba sprzedawać, bo hutę zamknęli, a ci, co zostali na familokach, często na chleb nie mieli. Pan Wilibald wyżywił pół osiedla, ludzie na zeszyt brali. – Jakby wszyscy spłacili te chleby z kajetu, to ja mógłbym wyjechać nowym mercedesem – mówi.

Wolna Wigilia

Dziś z dumą patrzy na dzieci, które poprowadzą biznes dalej, choć kończyły inne szkoły. Syn Mateusz – budownictwo, córka Marzena – marketing i zarządzanie. – Trzeba chytać się łopaty. A w polityka się nie mieszać, bo żodyn polityk łopaty z rąk nam nie weźmie – mówi.

– Ten pomysł z wolną Wigilią to dla nas oznaczałoby istne szaleństwo. Ludzi bez chleba zostawić tyle dni? A i jak tu napiec tyle pieczywa, kołoczy i ciast w jeden dzień? – zastanawia się pan Wilibald.

– To miejsce tworzą ludzie, moja rodzina, pracownicy i klienci. Okres przedświąteczny to trudny i wymagający czas. Ale myślę, że jak co roku domy radę. Na te święta życzyłbym sobie, aby nasza piekarnia zawsze była miejscem, gdzie zapach świeżo wypieczonego pieczywa wzbudza u ludzi pyszne wspomnienia – dodaje.

Aleksander Król

Kartka od rybnickiego artysty

Pamiętacie, świąteczne kartki? Przed Bożym Narodzeniem z tuzin przynosił listonosz. Kolorowe obrazki z choinką albo dzwonkiem i ciepłym słowem od bliskiego, który wyjechał za granicę, albo przynajmniej na koniec miasta? Czy nie była to piękna tradycja? A gdyby tak cofnąć czas i do niej powrócić?

Poprosiliśmy rybnickich artystów, by specjalnie dla Państwa, Czytelników „Gazety Rybnickiej”, przygotowali świąteczną kartkę. Wszak pocztówki na Boże Narodzenie malował nawet Salvador Dali.

Do naszego projektu „Kartka od rybnickich artystów” zaprosiliśmy uznanych mistrzów, których prace zdobiją galerie i salony, jak i młodych twórców, stawiających pierwsze kroki w świecie sztuki; malarzy i grafików wyrażających się w różnych stylach i tematach.

Ryszard Kalamarz sięgnął do dawnych tradycji, przedstawiając kolędników, jakich kiedyś można było spotkać na polskiej wsi. Maria Malczewska rozświetliła nad rybnicką bazyliką Gwiazdę Betlejemską, zaś Milada Więckowska przeniosła na grafikę anioła z murów szpitala Juliusz. Każda z kartek jest niepowtarzalna, jak niepowtarzalna jest twórczość każdego artysty. Część z nich prezentujemy tutaj, do oglądania pozostałych zapraszamy do naszej galerii na stronie rybnicka.eu. Wyjątkowe pocztówki możecie z niej pobrać na telefon i posłać w świat. Zamiast esemesa, tym razem prześlij oryginalną „Kartkę od rybnickiego artysty”.

Aleksander Król



Maria Malczewska



Ryszard Kalamarz



Rybnik 201 series, Rybnik

Drypanie z wiatrem 19

Aneta Gajos

Aneta Gajos



X3, 2/30

Milada Więckowska

Milada Więckowska



Sabina Wyskiel



Brygida Przybyła

Tyle święta w naszym mieście!

Złote renifery pilnują pięknej choinki na rybnickim rynku. Z końcem listopada ruszył tu tradycyjny jarmark bożonarodzeniowy, który potrwa do 24 grudnia. – Na mieszkańców oraz odwiedzających nasze miasto gości czeka wiele atrakcji, m.in. wizyta Świętego Mikołaja, uliczne korowody, akcje dobroczynne i warsztaty – mówi Julia Wójcik, zastępca naczelnika Wydziału Kultury i Promocji Urzędu Miasta w Rybniku.

Jarmarczne stoiska

Oferują ręcznie wykonane dekoracje świąteczne – figurki, stroiki, bombki, zabawki, miody, grzane wino i cydr, pierniki, chałwę, bakławy, owoce w czekoladzie, wędliny i potrawy na wigilijny stół. Będzie można kupić pamiątkowy świąteczny miejski kubek za 25 zł (do kupienia też w Halo! Rybnik). Stragany będą czynne w tygodniu w godz. 10-18 oraz w sobotę i niedzielę w godz. 10-20.

Koło widokowe

Koło widokowe to niejedyna karuzela na płycie rynku. Koszt przejażdżki na małej karuzeli to 15 zł, 20 zł za koło widokowe (dzieci do 2. roku życia korzystają z koła bezpłatnie).

Karuzele czynne będą codziennie do 6 stycznia w godzinach 12-18 w tygodniu oraz 12-20 w soboty i niedziele. Karuzele nie będą czynne 23, 24 i 25 grudnia (przerwa świąteczna).

Warsztaty w Halo! Rybnik

W punkcie Halo! Rybnik (ul. Sobieskiego 20) we wskazane soboty oraz niedziele od godz. 15 do 18 odbywać się będą bezpłatne warsztaty dla dzieci.

- 7.12 – „Ozdoby choinkowe” – ozdabianie bombek, ekotorby na świąteczne zakupy;
- 14-15.12 – „Czary z włóczki” – świąteczne warkocze, świeczki i stroiki oraz choinki i bałwanki;
- 21-22.12 – „Tworzenie biżuterii”

Program Jarmarku

- 30.11 – Korowód i happening „Magiczny Świat Legend” – wydarzenie pozwoli przeżyć się w świat marzeń, mitycznych istot i pradawnych wierzeń.
- 4.12 – Akcja „Zamień karmę na misiaka” na rzecz psów i kotów, podopiecznych rybnickiej fundacji Pet Patrol (między godz. 16 a 17.30). W wydarzeniu weźmie udział Maria Apoleika, malarka, graficzka, ilustratorka, autorka cyklu komiksów „Psie sucharki”.
- 6.12 – wizyta Mikołaja, od godz. 14 do 16 czynna będzie mini-zagroda z alpakami, o 16.30 uroczyste rozświetlenie choinki oraz instalacji na rynku, o 17.00 wjazd na rynek Motomikołajków
- 8.12 – Korowód rybnickich czworonożnych pupilów. Zapraszamy mieszkańców ze swoimi pieskami. Pieski mogą być śmiesznie ubrane. Wybrany zostanie pies w najbardziej kreatywnym przebraniu. Odbędzie się też „Psi mam talent”.
- 15.12 – Magiczne święta z iluzjonistą.
- 20.12 – „Gwiazdkowe dzieci” – festiwal zimnych ognii. Pobijamy rekord na jednoczesne odpalenie rozdanych zimnych ognii.
- 21.12 – Korowód i happening „Uliczni Kolędnicy”. Słodki poczęstunek – mieszkańcom rozdane zostanie 1000 szt. świątecznych ciasteczek maślanych z życzeniami od Prezydenta Miasta Rybnika.
- 22.12 – Korowód i happening „ELF ORD Wyższa Szkoła Elfów” – z efektownymi dużymi maskami i kostiumami.

WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

Drogie Rybniczanki, Drodzy Rybniczanie!

Okres Bożego Narodzenia to czas radości i pokoju, czas dobrych myśli i wiary w lepsze jutro. Ale to również czas gorących życzeń składanych sobie od serca: życzymy Wam zatem, by był to czas niezwykle, pełen wzruszających chwil i spotkań z najbliższymi.

Niech te świąteczne dni upłyną w nastroju ciepła, radości i wzajemnej życzliwości, dodając siły i otuchy na dalsze poczynania.

W nadchodzącym Nowym Roku 2025 życzymy Wam odwagi do stawiania czoła trudnym czasom, ale i nadziei, która pozwala budować lepszą przyszłość. Niech ten Nowy Rok przyniesie nam wszystkim pokój, zrozumienie i wzajemny szacunek.

Radosnych Świąt!



Piotr Kuczera
Prezydent Rybnika wraz z pracownikami
urzędu i jednostek miejskich



Krzysztof Szafraniec
Przewodniczący Rady Miasta Rybnika
i radni miejscy



Choinka z ogłoszenia

Od lat w roli świątecznej choinki na rybnickim rynku występują dorodne jodły, świerki lub daglezie podarowane miastu przez mieszkańców, którzy z różnych względów zdecydowali się na ich wycięcie. W tym roku jednak żadne takie zgłoszenie do urzędu miasta nie wpłynęło i magistrat zdecydował się na zamieszczenie na swojej stronie internetowej ogłoszenia o poszukiwaniu świątecznej choinki.

Odpowiedzieli na nie mieszkańcy dzielnicy Chwałęcice Krystyna i Eugeniusz Holeczki. Małą sadzonkę jodły zwyczajnej posadzili przed swoim domem 35, może 40 lat temu. Pan Eugeniusz, pracujący na kopalni Chwałowice, otrzymał ją od kolegi z pracy, który przywiózł ją z gór. Przez wiele lat, gdy nie była jeszcze taka wysoka, przystrajali ją na święta światłkami. Pod nią też w kolejne wigilijne wieczory łądowały prezenty od Dzieciątka. Dzisiaj, obawiając się, że wysoka jodła rosnąca blisko domu i drogi może nie wytrzymać kolejnej wichury, postanowili oddać ją miastu.

– Jak już będzie przystrojona pojedę na rybnicki rynek żeby się tam z nią przywitać – powiedziała nam w przededniu wycinki Krystyna Holeczki.

W poniedziałkowy rano 25 listopada jodłę ścięła choinkowa ekipa Zarządu Zieleni Miejskiej i przed południem przyszła choinka mierząca dziewięć i pół metra stała już na rybnickim rynku. Jej strojeniem również zajęli się pracownicy Zieleni Miejskiej, a uroczyste rozświetlenie rybnickiej choinki zaplanowano na 6 grudnia, czyli na dzień św. Mikołaja. (WaT)



ZDJ. WACŁAW TROSKA



ZDJ. WACŁAW TROSKA

Różowo-złote święta

Jak co roku o świąteczny wystrój rynku zadbać pracownicy Zarządu Zieleni Miejskiej, którzy już tradycyjnie zadbałi o to, by pojawiły się na nim nowe elementy. Tym razem tymi nowościami będą dwa złote renifery, które staną w sąsiedztwie choinki. Nowością będzie też prowadzący do niej świetlny tunel złożony z sześciu elementów w kształcie bram. W świątecznym bajkowym miasteczku, które powstanie na części rynku, będą też bajkowe domki, paczki z prezentami oraz bałwanki, dla których świąteczne szaliki szyją już uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej nr 1 „Przystań” przy ul. Kościuszki. Jak powiedział nam Bernard Styrz z Zarządu Zieleni Miejskiej, kolorami dominującymi w tegorocznych dekoracjach będą: biel, róż i złoto. Na rynku pojawi się jeszcze nastrojowa ławeczka z latarnią, a bożonarodzeniowe dekoracje również na naszym deptaku, na placu Wolności oraz na schodach prowadzących do Teatru Ziemi Rybnickiej. Pracownicy Zieleni Miejskiej zadbają również o świąteczny wystrój dzielnic. Iluminacje w centrum Rybnika zostaną włączone 6 grudnia w dniu św. Mikołaja i będą rozświetlać śródmieście do 7 stycznia. (WaT)

CHOINKI OD LEŚNIKÓW

We wtorek 3 grudnia rozpocznie się sprzedaż świątecznych choinek w Zagrodzie Leśnika Nadleśnictwa Rybnik w dzielnicy Paruszowiec-Piaski przy ul. Wielopolskiej 6. Do kupienia będą tam przede wszystkim pochodzące z leśnych plantacji świerki zwyczajne i sosny pospolite. Jak informuje nadleśnictwo, ceny będą się zaczynać od 40 zł. Sprzedaż świątecznych drzewek będzie też prowadzona w niektórych leśniczówkach (zalecany wcześniejszy kontakt telefoniczny). (WaT)

Kwestowanie w czapce

Najpierw zbiórka, potem wielkie pakowanie, wreszcie sprawiające największą radość – obdarowywanie. Do 20 grudnia potrwa Czapka św. Mikołaja, czyli 23. charytatywna akcja Młodzieżowej Rady Miasta Rybnika. Dołączmy! Może wspólnie uda się nam pobić ubiegłoroczny rekord i wesprzeć najbardziej potrzebujące rodziny i seniorów.

W ramach akcji w 30 rybnickich przedszkolach, szkołach podstawowych i ponadpodstawowych prowadzona będzie zbiórka artykułów spożywczych o długim terminie ważności, artykułów chemicznych, szkolnych, kosmetyków czy zabawek. W niektórych placówkach odbędą się też kiermasze ciast. W Czapkę św. Mikołaja zaangażowało się ok. 30 młodzieżowych wolontariuszy. To oni, w charakterystycznych czapkach, z puszkami i identyfikatorami, kwestować będą na rynku podczas jarmarku bożonarodzeniowego (4 grudnia, 6-8 grudnia i 13-15 grudnia), Biegu Barbórkowego (1 grudnia w VLO) i tradycyjnie już w Chwałęcicach, na Pniowcu w ramach „Morsowania z MRM Rybnika” (1 i 8 grudnia o 14). W ramach akcji zaplanowano też „Discolodowisko z MRM Rybnika” (7 i 13 grudnia o 18) na lodowisku MOSiR-u oraz zajęcia w klubie Xtreme Fitness Gyms (6 grudnia o 18). MRM Rybnika organizuje też charytatywną „Mikołajkową siatkówkę” 14 grudnia w SP nr 10, a dzień później – koncert charytatywny w Domu Kultury w Chwałowicach, gdzie o 17 wystąpią m.in. wokaliści The Voice Kids i The Voice of Poland. A 5 grudnia młodzi zorganizują mikołajki w Domu dla Matek z Małoletnimi Dziećmi i Kobiet w Ciąży.

„Czapkę” można też wesprzeć, dokonując przelewu na konto bankowe Fundacji Dobrosta, z którą współpracuje MRM Rybnika: 36 1870 1045 2078 1073 0632 0002. Pakowanie wszystkich „czapkowych” darów odbędzie się 20 grudnia w Zespole Szkół nr 3 na Nowinach. Tego samego i kolejnego dnia paczki trafią do potrzebujących rybnickich rodzin i seniorów oraz osób, które spotykają się przy „Wspólnym Stole”, czyli kuchni społecznej dla ubogich.

W czasie ubiegłorocznej Czapki św. Mikołaja młodzież zebrała 25.673 zł oraz towar o szacunkowej wartości 12 tys. zł i wspólnie z pracownikami Wydziału Edukacji przygotowała i dostarczyła potrzebującym 157 paczek żywnościowych i 83 paczki dla dzieci. (S)

BEKSIŃSKI W RZECZNEJ

W Galerii Sztuki „Rzeczna” otwarto nową wystawę Before Midjourney prac Zdzisława Beksińskiego, Katarzyny Fober oraz Anny Kloc. – Before Midjourney to wystawa o przeszłości, o tym co jest tu i teraz, i tym co nadchodzi. To zestawienie trzech postaw twórczych będących w opozycji do wciąż pojawiających się prób marginalizowania znaczenia talentu w sztuce, w obu przestrzeniach życia – rzeczywistej i wirtualnej. Malarstwo, grafika, rysunek i rzeźba istnieją tutaj w realu, w konkretnym miejscu i czasie. Zapraszają do zbliżenia na detal bez pikseli i do odejścia w zastanowieniu. Fizyczność tych prac jest na wyciągnięcie ręki, na linii wzroku. W skali człowieka, w ludzkiej postawie. Artyści stają twarzą w „twarz” z inteligencją sztuczną – pisze o wystawie dr Katarzyna Fober, jej kuratorka.

W Rzecznej można zobaczyć też ekspozycję twórczości wybitnego rzeźbiarza Adolfa Ryszki oraz nową wystawę „Południce i inne straszycy”, prezentującą prace młodych artystów wyłonionych przez Młodzieżową Radę Galerii, która działa w środowisku szkolnym.



ZDJ. MARCINGIBA

Najmłodszych Galeria zaprasza na ostatnie w tym roku warsztaty artystyczne „Tu Sztuka!” oraz „Dzień dobry, Galerio!”, a także warsztaty architektoniczne „ArchiMłodziaki” oraz „Klub Młodych Architektów”.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Uczestnicząc we mszy w bazylice, a potem śpiewając hymn na rynku rybniczanie uczcili Święto Niepodległości. – Kiedy u naszych sąsiadów trwa wojna, kiedy świat wstrząsany jest nowymi konfliktami zbrojnymi, kiedy społeczeństwo się polaryzuje, to historyczne dziedzictwo jest nam potrzebne, by odpowiedzialnie tworzyć teraźniejszość i przyszłość – mówił Piotr Kuczera.



ZDJ. MICHAŁ CIECIURA

OSCAR DESIGNU

Rybnicki System Informacji Miejskiej został laureatem międzynarodowej nagrody Red Dot Design Award.



ZDJ. UM RYBNIK



ZDJ. UM RYBNIK

19 MILIONÓW DLA KOPALNI

Ponad 19 mln zł unijnego dofinansowania na przebudowę przemysłowego obiektu znajdującego się przy Zabytkowej Kopalni „Ignacy”. Nowy budynek będzie spełniał funkcję gastronomiczną oraz usługowo-biurową. Zakończenie prac 2027 r.

ŻORSKA ROWEROWA

Pasy dla rowerzystów na ul. Żorskiej już gotowe! Od Ronda Boguszowickiego do granicy z Żorami powstała nowa droga rowerowa.



ZDJ. ALEKSANDER KRÓL

MIŁOŚNICY COSPLAYU W RYBNIKU

Po raz 11 w Tygłu, czyli w Zespole Szkół Technicznych odbył się Tsuru Japan Festival, czyli konwent współczesnej japońskiej pop-kultury. Najbardziej rzucającą się w oczy grupą uczestników byli miłośnicy cosplay'a, czyli wcielania się w postaci z japońskich anime, komiksów, filmów czy gier komputerowych.



ZDJ. W. ZIELINSKA

SHOW UKRAIŃSKIEJ ORKIESTRY

W rybnickim teatrze wystąpiła Prime Orchestra z Ukrainy. – Swoją muzyką krzyczymy i przypominamy o tym, że w naszym kraju trwa wojna – mówi Victoria Litvinchuk, wokalistka.



ZDJ. PIOTRBUKARTYK

RYJEK

Podczas tegorocznej Rybnickiej Jesieni Kabaretowej Złote Koryto zdobył Kabaret bez Menadżera. Zaś kabaret Świerszczychrzęszcz zdobył serca zarówno publiczności, jak i Tajnego Jurora.



ZDJ. A. KLIMCZAK



Rybnik

RYBNIK.PL



DZIADEK DO ORZECHÓW

TEATR ZIEMI RYBNICKIEJ
21/12 GODZ. 18.00

Fot. Marcin Giba

KULTURALNY GRUDZIEŃ

- Biblioteka, filia nr 3, poniedziałki i czwartki: Miksowanie w bibliotece (zajęcia dla dzieci z programowania)
* Kolorowe Gotartowice (nauka podstaw szydełkowania).
- Muzeum: warsztaty świąteczne (2-18.12, zapisy: 32 43 27 466, bilet: 25 zł); „Serce pełne słodczy. Historia piernika” (9.00, 11.00, 13.00) i „Malowane Boże Narodzenie. Dawne ozdoby choinkowe” (9.00, 10.30, 12.00).

1.12 NIEDZIELA

- 10.00-20.00 Rynek – jarmark bożonarodzeniowy (czynny do 24 grudnia, w tygodniu od 10-18, w weekendy 10-20).
- 11.00 Edukatorium Juliusz: Weekendowa pracownia Juliusza (zimowe kompozycje haftowane na tamborkach, bilet: 25 zł).
- 16.00 Dawna Kaplica św. Juliusza: „Świąteczne czytanie bajek” – znani rybniczanie dzieciom.
- 17.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „VIII biesiada z Maszketami” (wystąpią: Krzysztof Hanke, zespoły Maszкеты i Larmodzieje, Michał Zator i Paweł Cieplak. Bilety: 80 zł, 20% zniżka dla posiadaczy Rybnickiej Karty Mieszkańca „Rybka”).
- 18.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Witalizm – asambłaże Barbary Szulik (wystawa).

2.12 PONIEDZIAŁEK

- 10.00 Biblioteka główna: Rybnicki panel senioralny (o bezpieczeństwie i zdrowiu).
- 15.00 Biblioteka, Filia nr 3: Biblioteczne warsztaty świąteczne (tworzenie kalendarza adwentowego i kartek świątecznych).
- 10.00 Biblioteka, Filia nr 16: Warsztaty z pszczelarzem – dorośli będą wykonywać świece (zapisy, tel. 32 424 68 78).

3.12 WTOREK

- 9.30 Dom Kultury w Boguszowicach: „Tu Kino” – seans dla uczniów szkół średnich.
- 15.30 Biblioteka, Filia nr 4: Biblioteczne warsztaty świąteczne (kalendarze adwentowe i kartki świąteczne).
- 16.30 Biblioteka główna: Spotkanie z Anną Sokół, autorką „Przyjaźnika” oraz warsztaty „Tu Czytamy”.
- 18.00 Biblioteka główna: Spotkanie z Hanią Hoffman, autorką książki „Szkody”, poprowadzą Ela Janota i Paulina Rzymanek.
- 19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Pięciolecie 10 Tenorów – koncert (bilety od 140 zł).

4.12 ŚRODA

- 9.00/10.00/11.00 Edukatorium Juliusz: Otwieranie umysłów – jak lepiej wykorzystać swój potencjał rozwojowy? – bezpłatne warsztaty prowadzone przez Akademię Śląską (zapisy).
- 15.00 Klub Kultury „Harcówka”: Jasełka i licytacja stajenek.
- 15.00 Biblioteka, Filia nr 16: Świąteczne warsztaty dla dorosłych z tworzenia ozdób świątecznych (zapisy: 32 424 68 78).
- 16.00 Rynek: „Zamień karmę na misiaka” – akcja na rzecz podopiecznych rybnickiej fundacji Pet Patrol.
- 18.00 Biblioteka główna: Spotkanie z Marią Apoleiką, graficzką, ilustratorką i autorką cyklu komiksów „Psie sucharki” poprowadzi Barbara Engländer (psy mile widziane).

5.12 CZWARTEK

- 10.00 Galeria Sztuki „Rzeczna”: „Dzień dobry, Galerio!” – spotkanie ze sztuką dla dzieci 0-2 lat i ich opiekunów (35 zł dziecko z opiekunem). Kolejne: 19.12.
- 15.30 Biblioteka, Filia nr 3: Biblioteczne warsztaty świąteczne (tworzenie dekoracji świątecznej do biblioteki).
- 17.00 Biblioteka główna: „Pamiętniki kobiet z rodzin górniczych Rybnika” – spotkanie z rybniczankami: Elżbietą Chrószcz z Niewiadomia i Danutą Hanak z Izby Tradycji KWK Chwałowice.

- 17.00 Galeria Sztuki „Rzeczna”: Plan ogólny dla miasta Rybnika – spotkanie informacyjne dla mieszkańców.

6.12 PIĄTEK

- 9.00, 11.00 i 13.00 Muzeum: Spotkanie ze Świętym Mikołajem (warsztaty mikołajkowe i spotkanie z Mikołajem w ramach projektu „Boże Narodzenie. Tradycja, która łączy”: Zapisy: 32 432 74 83).
- 14.00 Rynek: „Spotkanie ze Świętym Mikołajem i Telewizją TVT”: spotkanie uatrakcyjni minizagroda z alpakami.
- 16.00 i 17.00 Edukatorium Juliusz: Joga w Centrum Onkologii Integrycyjnej (kolejne: 13.12).
- 17.00 Dom Kultury w Chwałowicach: „Osiołek św. Mikołaja” – spektakl w wykonaniu Teatru Lalek Marka Żyły, spotkanie z Mikołajem, animacje ze Śnieżynką Moniką (bilet: 30 zł).
- 17.00 Dom Kultury w Boguszowicach: „Pingwiny z Zimowej Krainy” – interaktywny spektakl mikołajkowy (bilet: 40 zł).
- 17.00 Dom Kultury w Niedobczycach: Mikołaj w placówce (spektakl, zabawy, animacje ze Śnieżynką Malinką, rozdanie paczek, bilet: 55 zł).
- 17.30 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: Spotkanie z Mikołajem (występ zespołu Maskotki, 18.15 – wjazd Mikołaja na teren kopalni, rozświetlenie choinki i rozdawanie prezentów).
- 18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Mikołajki w Teatrze – „Królowa Śniegu” spektakl Teatru Szydło (bilety: 35 zł, 20 zł – dzieci do lat 15, 20 proc. zniżki dla posiadaczy karty „Rybka” w kasie TZR).

7.12 SOBOTA

- 9.00 Ośrodek Wypoczynkowo-Szkoleniowy „Stodoły” (ul. Cisowa 2): 37. Ogólnopolski Barborkowy Wyścig Kajakowy im. Władka Grabowskiego (szczegóły: sktk-neptun.pl).
- 15.00-18.00 Halo! Rybnik: „Ozdoby choinkowe” – warsztaty ozdabiania bombek i ekotoreb na świąteczne zakupy.
- 11.30 Galeria Sztuki „Rzeczna”: „ArchiMłodziaki” – zajęcia z architektury dla dzieci 7-10 lat (bilet: 35 zł). Kolejne: 14.12.
- 13.30 Galeria Sztuki Rzeczna: „Klub Młodych Architektów” – zajęcia z architektury dla młodzieży 11-15 lat (bilet: 35 zł). Kolejne: 14.12.
- 17.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Andrea Bocelli. Wielki jubileusz 30-lecia występów” – retransmisja koncertu (bilety: 38 zł i 35 zł).

8.12 NIEDZIELA

- 9.00-13.00 Biblioteka główna: Vinyl Swap i kiermasz książek przeczytanych.
- 15.00 Halo! Rybnik: Coś z niczego: choinka ze sznurka (warsztaty z Czesławą Brańską/„Roszady z Szufłady”).
- Rynek: Korowód rybnickich czworonożnych pupilów – w ramach jarmarku (wybór psa w najbardziej kreatywnym przebraniu i psi „Mam talent”).

9.12 PONIEDZIAŁEK

- 8.30 i 11.00 Edukatorium Juliusz: Poniedziałki z psychologiem – warsztaty (bilety: 25 zł).
- 11.00 Halo! Rybnik: Czy mogę Pani/Panu w czymś pomóc? NOWA.RAdna – radna Aleksandra Nowara zaprasza do rozmów o Rybniku.

10.12 WTOREK

- 10.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Międzynarodowy Festiwal Kolęd i Pastoralek – eliminacje rejonowe.
- 11.00 Halo! Rybnik: Kiermasz świąteczny z Superfundacją (możliwość zakupu ozdób również 11 i 12 grudnia).
- 16.30 Biblioteka, Filia nr 9: „Krań kobiet dla klimatu. Razem ku lepszej przyszłości” – spotkania w gronie kobiet o sytuacji klimatycznej (zapisy: tel. 32 422 05 22).

- 18.00 Biblioteka główna: „Kuchnie śródziemnomorskie w świątecznym wydaniu” – spotkanie z Bartkiem Kieżunem, autorem serii książek podróżniczo-kulinarnych w ramach cyklu eKOrelacje.
- 19.00 Dom Kultury w Niedobczycach: „Zaznacz mosty” – stand-up Kacpra Rucińskiego (bilet: 80 zł).

11.12 ŚRODA

- 16.00 Klub Kultury Harcówka: Spotkanie opłatkowe Koła Gospodyń W(M)iejskich z Ligoty.
- 17.00 Biblioteka główna: Dyskusyjny Klub Książki – „Życie Violette” Valérie Perrin.
- 18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Jubileusz 60-lecia Teatru Ziemi Rybnickiej – „Uroczysko”, spektakl Teatru Na Pół (bilet: 10 zł).
- 18.00 Dom Kultury w Niedobczycach: Koncert świąteczny Rybnickiej Akademii Mażorettek (bilet: 25 zł).

12.12 CZWARTEK

- 18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Jubileusz 60-lecia Teatru Ziemi Rybnickiej – spotkanie autorskie z Józefem Musiołem.
- 18.00 Biblioteka główna: „Złe się myśli literaturą, czyli po co czytamy?” – spotkanie z Grzegorzem Jankowiczem, krytykiem i filologiem z cyklu „Blżej ludzi, blżej literatury”.

13.12 PIĄTEK

- 15.00 Klub Kultury „Harcówka”: Spotkanie opłatkowe słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku.
- 17.30 Galeria Sztuki Rzeczna: „Tu Sztuka!” – warsztaty dla dzieci w wieku 3-6 lat i opiekunów (bilet: 35 zł dziecko z opiekunem).
- 18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Jubileusz 60-lecia Teatru Ziemi Rybnickiej – „Teatr Ziemi Rybnickiej. Architektura i historia” – premiera jubileuszowego wydawnictwa autorstwa Jacka Kamińskiego.
- 19.00 Dom Kultury w Niedobczycach: „Kiedys, a dziś” – stand-up Klaudii Klimczyk – Mamy na obrotach (bilet: od 79 zł).
- 19.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Świąteczna Plejada Fajnych Filmów (bezpłatny seans familijny).

14.12 SOBOTA

- od 7.00 Deptak: Jarmark staroci i rękodzieła.
- 9.00 Halo! Rybnik: Spotkanie numizmatyków.
- 9.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Świąteczne wianki – warsztaty artystyczne przy kawie (zapisy do 10.12, tel. 32 42 23 246, bilety: 60 zł, 20% zniżki dla posiadaczy karty „Rybka”).
- 9.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: Jubileusz 60-lecia Teatru Ziemi Rybnickiej: zwiedzanie niedostępnych na co dzień zakamarków (również o 10.45 i 12.00, bezpłatne wejściówki w kasie TZR).
- 10.00 i 12.00 Edukatorium Juliusz: Warsztaty świąteczne z parafią ewangelicką w ramach projektu „Boże Narodzenie. Tradycja, która łączy” (zapisy: 32 432 74 83).
- 11.00 Biblioteka główna: Warsztaty pakowania świątecznych prezentów poprowadzi florystka Stefania Początek (należy przynieść pudełko, wstążki i kolorowy papier).
- 15.00-18.00 Halo Rybnik: „Czary z włóczki” – warsztaty świąteczne (również 15 grudnia).

15.12 NIEDZIELA

- Rynek: Magiczne święta z iluzjonistą – w ramach jarmarku.
- 9.00 Domu Kultury w Niedobczycach: Jarmark świąteczny z występami.
- 15.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Koncert bożonarodzeniowy i jarmark świąteczny (16.00 – koncert Orkiestry KWK Jankowice,

16.45 – animacje, 17.30 – koncert z udziałem śpiewaków Joanny Spandel i Cezarego Biesiadeckiego).

16.12 PONIEDZIAŁEK

- 9.00, 11.00, 13.00 Edukatorium Juliusz: Warsztaty świąteczne dla grup zorganizowanych (zapisy: 32 432 74 83).
- 9.30 Dom Kultury w Boguszowicach: „Tu Kino” – film „Magiczne święta Kacpra i Emmy” (bilet: 12 zł).
- 16.00 Biblioteka, Filia nr 15: Eko-warsztaty robienia ozdób choinkowych (zapisy do 13 grudnia, tel. 32 421 94 55).
- 16.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: Koncert świąteczny dla seniorów (Orkiestra Komendy Wojewódzkiej w Katowicach z Mirkiem Szołtyskiem).

17.12 WTOREK

- Edukatorium Juliusz: Wystawa domków piernikowych w ramach projektu „Boże Narodzenie. Tradycja, która łączy”.
- 9.30 Dom Kultury w Boguszowicach: „Tu Kino” – film „Magiczne święta Ewy” (bilet: 12 zł).
- 10.00 Klub Kultury „Harcówka”: Jasełka dzieci z Przedszkola nr 4.
- 11.00 Halo! Rybnik: „Pogaduchy z seniorami” – spotkanie z Rybnicką Radą Seniorów.
- 16.30 Halo! Rybnik: „Jedna pasja, dwa spojrzenia” – wernisaż wystawy prac Moniki i Iwony Horyśniak.
- 17.30 Biblioteka główna: „Przyjaźń w krainie wiecznych lodów... Świat wartości zdobywców bieguny południowego” – medytacje kulturalne z dr. Jackiem Kurkiem.

18.12 ŚRODA

- 9.00, 10.00 i 17.00 Klub Kultury „Harcówka”: Jasełka młodzieży ze SP nr 4.
- 16.30 Halo! Rybnik: Turystyczna środa z PTTK Rybnik.
- 17.00 Biblioteka główna: „Zapomniany Rybnik” – spotkanie z okazji 18. urodzin istnienia grupy.
- 19.00 InoWino: „My Christmas Dream” – koncert Sabiny Jeszki z zespołem.

19.12 CZWARTEK

- 9.30 Dom Kultury w Boguszowicach: „Tu Kino” – film „Wszyscy za jednego” (bilet: 12 zł).
- 15.00 Halo! Rybnik: Spotkanie przy kawie z rodziną zastępczą.
- 16.00 Biblioteka, Filia nr 2: Dyskusyjny Klub Książki – „Witajcie w Księgarni Hyunam-Dong” Hwang Bo-reum.
- 18.00 Biblioteka główna: spotkanie z Mateuszem Banaszkiwiczem, autorem biografii „Kabaret Młodych Panów – zabawa trwa”.
- 18.00 Dom Kultury w Niedobczycach: II Niedobczycka Wigilia (19.00 – występ Damiana Holeciego).

20.12 PIĄTEK

- Rynek: „Gwiazdkowe dzieci” – festiwal zimnych ognii w ramach jarmarku.
- 9.30 Dom Kultury w Boguszowicach: „Tu Kino” – film „Dzika Banda” (12 zł).
- 18.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Filmowy Zefir – bezpłatny seans.
- 19.00 Dom Kultury w Chwałowicach: „Przerwa techniczna” – stand-up Łukasza Kaczmarczyka (bilet: od 70 zł).

21.12 SOBOTA

- 10.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Poranek z Zefirem – bezpłatny seans dla dzieci.
- 18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Dziadek do orzechów” – premiera spektaklu w wykonaniu Teatru Lalek Marka Żyły i Studia Tańca Vivero (40 zł, 20 zł – dzieci do lat 15, 20% zniżki dla posiadaczy karty „Rybka” w kasie TZR).

- 15.00-18.00 Halo Rybnik: Warsztaty tworzenia biżuterii (również 22.12).
- Rynek: „Uliczni kołędnicy” – korowód i happening w ramach jarmarku (mieszkańcom rozdane zostanie 1000 świątecznych ciasteczek).

22.12 NIEDZIELA

Rynek: „ELF ORD Wyższa Szkoła Elfów” – korowód i happening w ramach jarmarku.

28.12 SOBOTA

17.00 Kościół Ewangelicko-Augsburski: „Świątecznie” – koncert Beaty Bednarz.

31.12 WTOREK

17.00/20.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Kolejny wieczór kawalerski, czyli na gorącym uczynku” – farsa w gwiazdorskiej obsadzie.

Szczegóły imprez w najlepszym kalendarium w mieście na stronie

rybnicka.eu

KINO (nie tylko) dla SENIORA

TZR, poniedziałki, 15.30

- „Moje ulubione ciasto” (2.12), ■ „Kulej. Dwie strony medalu” (9.12).

DKF „EKRAK”

TZR, poniedziałki 19.00

- „Ojciec roku” (2.12), ■ „Zła nie ma” (9.12), ■ „Pod wulkanem” (16.12), ■ „Prawdziwy ból” (30.12).

WYSTAWY

- Biblioteka: „Istność” – wstawa prac Lecha Pierchały (do 31.12) * Dobre miejsce – wystawa fotografii, dokumentująca historię powstania budynku biblioteki.
- Edukatorium Juliusz: Wystawa domków piernikowych (od 17.12 do 6.01).
- Galeria Sztuki „Rzeczna”: „Before – Midjourney” – wystawa prac Zdzisława Beksińskiego, Katarzyny Fober i Anny Kloc (do 28.02).
- Zabytkowa Kopalnia Ignacy: „Kobiety w przemyśle” – wystawa fotografii (do 31.12).

UTW RYBNIK

WYKŁADY W GRUDNIU

Przerwa świąteczna 23 grudnia – 6 stycznia

- 5.12.2024 „Lepsze złoto w sejfie czy złotówka w kieszeni” dr Tomasz Zieliński, AE
- 12.12.2024 „Granit jest tworzywem moich poematów wysokogórskich – o górach w literaturze” mgr Aleksandra Wojacek, Pol. Śl.
- 19.12.2024 „50 lat uniwersytetów trzeciego wieku w Polsce” dr Helena Hrapkiewicz

Wykłady odbywają się w sali 106 w budynku A na kampusie, ul. Rudzka 13

Coś każe mi wracać z Nowego Jorku do Rybnika

W święta któraś z telewizji na pewno wyświetli „Alexa samego w domu”, czyli trzecią część kultowej serii, w której rezolutny dzieciak przechytrza bandziorów, w tym tego granego przez Olka Krupę. Nam aktor z Rybnika, który zrobił karierę w Stanach Zjednoczonych, opowiedział o tym, jak stawał się Gorbaczowem w amerykańskim filmie „Reagan” i zdjęciach do polskiego serialu „Zmora”. A także o żużlu, kopalni Chwałowice i stanie wojennym w Polsce...

Będąc dzieciakiem, idąc Strzelecką do lasu, często słyszałem od dziadka czy ojca: „to jest dom znanego aktora ze Stanów Zjednoczonych”. Dlaczego nigdy nie sprzedał Pan tego domu?

Bo to jest moje gniazdo, oaza spokoju. Kiedy siedzę sobie i czytam na tarasie tego domu, patrzę w niebo w kierunku zachodnim, co tyle razy robiłem jako dzieciak, to te zachody słońca są dla mnie takie kojące... Nawet wczoraj (11 listopada), gdy wróciłem z Warszawy z planu serialu (po raz pierwszy gram w serialu w Polsce), zastanawiałem się, dlaczego natychmiast wsiadam w pociąg i wracam do Rybnika. Jest jakiś wewnętrzny głos, który każe mi tu wracać. To moje przywiązanie, moja wędrówka po przeszłości, po wspomnieniach, po przodkach. Dom ma już trochę lat, ale dla mnie on jest zawsze taki, jaki pamiętam z dzieciństwa.

Na elewacji są cyfry arabskie „1929”. W tym roku został zbudowany. Obok cyfr jest jeszcze element dekoracyjny

Lista filmów, w których zagrał Ołek Krupa jest długa (ponad 100 ról) m.in.

- Reagan
- Szybcy i wściekli 8
- X-Men: Pierwsza klasa
- Salt
- Co nas kręci, co nas podnieca
- Tajne przez poufne
- Za linią wroga
- Alex – sam w domu
- 9 i pół tygodnia

– myślałem, że jest on związany z rolnictwem, ponieważ moi pradziadkowie mieli trochę ziemi, którą potem rozparcelowali. Myślałem zawsze, że to kłosa zboża, ale raz, na jakimś spotkaniu przyjaciel Andrzej Wyglenda powiedział mi: „Ty mieszkasz w tym domu, gdzie są te dwie szable”. Może faktycznie są tam szable ułańskie? Każdy sobie inaczej ten detal interpretuje, bo każdy inaczej widzi świat. Czasami też nadajemy symbolikę czemuś, co po prostu jest czymś zwyczajnym, jakimś zwykłym gestem.

Wspomniał Pan Andrzeja Wyglendę. Z tego tarasu patrzy pan w kierunku stadionu żużlowego. Widziałem Pana w tym roku na meczu Rekinów...

No tak, ale wtedy to był inny żużel, inne było paliwo, wdychaliśmy euforycznie te zapachy, które szły od stadionu. Wtedy Rybnik żył żużlem. ROW miał duże osiągnięcia, więc te zawody w Rybniku były traktowane jak święta narodowe. Pamiętam, że jako dzieci przerabialiśmy nawet rowery, by przypominały motocykle żużlowe i ścigaliśmy się w najlepsze. Każdy udawał jakąś postać. Powiedzmy, że ja byłem Majem, ktoś Tkoczem, Woryną i ścigaliśmy się na tak zwanych wałach, gdzie teraz ktoś wybudował dom. A naprzeciwko Pańskiego domu była kiedyś strzelnica, o czym rozmawiałem kiedyś ze śp. Lechem Gęborskim z Bractwa Kurkowego. To już jest zupełnie inna ulica i inne miasto. Nawet teraz gdy wracam, to niby się rozczulam nad domem i nad swoją Strzelecką, ale w zasadzie to jestem tu już jakby obcy. Tym bardziej że nikt już nie chodzi, trudno kogoś spotkać, każdy wsiada do auta... Ja wół rower.

Wielu przyjaciół już nie ma. Na pogrzebie Bronowskiego mówił Pan wrzeszczające słowa. Do miasta wracał Pan pewnie kiedyś dla Czesława Gawlika?

Tak, to zawsze były piękne spotkania. Czesław Gawlik często pocztą pantoflową pytał, kiedy przyjeżdżam, więc zawsze się spotykaliśmy. Wszyscy znają go jako muzyka, organizatora życia muzycznego w Rybniku, ale to był niezwykle wrażliwy człowiek. Dobrze znał się na malarstwie, architekturze, czasami jeździliśmy do Krakowa, do muzeum czy jakiejś galerii oglądać obrazy. To była piękna znajomość. Gdy poznaliśmy się, miałem może z 19 lat, on był starszy, był wśród tych „dowodzących” Bombajem.

Zagrał Pan na scenie Bombaju?

Graliśmy Sztaudyngera, taki spektakl poetycki. Teatr był czymś nowym, trochę nie dla nas, my graliśmy w Bombaju, w tej piwnicy „siedlisku zła i rozpusty”. [śmiej] W końcu to siedlisko się rozpadło, zawaliło, ale graliśmy tam dużo. A trafiłem tam, bo dobrze recytowałem wiersze na lekcjach języka polskiego, więc pani polonistka, profesor Różańska z I LO Powstańców Śląskich, mnie zarekomendowała do teatrzyku poezji Wojciecha Bronowskiego. Była świetnym wykładownicą, świetnym pedagogiem. To pokazuje, jak bardzo dobry nauczyciel może pokierować życiem młodego człowieka.

Ojciec chciał, by został Pan prawnikiem?

Tak, miałem zdać jeszcze ostatni egzamin, ale już nie prawo miałem w głowie, myślałem o aktorstwie, choć zanim trafiłem do szkoły aktorskiej, uczyłem się w studium nauczycielskim, a wcześniej była jeszcze kopalnia.

Pracował Pan na kopalni?

Tak, przez rok pracowałem w kopalni Chwałowice, zjeżdżałem na dół, na poziom 405. Obsługiwałem kompresory, ale różnie z tym było. Pamiętam, że koledzy górnicy, jako takiemu młodemu chłopakowi, pomagali na przykład pojechać na narty. Mówili „jedź”. Dlatego o czwartej wkładałem w urządzenie kawałek drewnianka, żeby to dalej funkcjonowało, oni to wyłączali wychodząc z szychty, a ja już o szóstej byłem w pociągu do Bielska, jeździłem na nartach cały dzień, wracałem wieczorem i rano znów szedłem na szychtę. Nie chciałem zostać górnikiem, kopalnia była ucieczką od wojska. Potem zostałem wychowawcą w zakładzie poprawczym, a nawet zastępcą kierownika w nowo otwartym zakładzie poprawczym w Pszczynie. Ale wtedy byłem już na studiach aktorskich. Po nocach uczyłem się różnych tekstów.

Często w swoich filmach gra Pan „bandziorów”. Może ma to związek z tym zakładem poprawczym?

Każdy z przebywających tam chłopaków miał coś za uszami, a role, które gram, to przestępcy większego kalibru, czasem wielkie afery międzynarodowe, trudno to porównać. Choć może gdzieś tam podświadomie wiem, jak się zachowuje ktoś kto jest zły na coś, na rzeczywistość, na rodziców, otoczenie i w związku z tym buntuje się i jest rebeliantem i za chwilę staje się przestępcą.

Sam też w dzieciństwie nie byłem święty. W podstawówce, a chodziłem do Jedyńki, byłem dobrym uczniem, ale potem mi odbiło i zacząłem wagarować, wyprowadzać kolegów na wagary. Nie byliśmy chuliganami, ale byliśmy niesforni. Parę razy mi się upiekło – mama szła z kwiatami do dyrekcji, płakała, by mnie dopuścili, ja się szybko uczyłem i zdawałem egzaminy. Ale raz miałem 400 godzin nieobecności i w końcu powiedzieli „dość”. Zostałem, musiałem powtarzać klasę. Pamiętam to ogromne rozczarowanie. Potem się wziąłem za siebie – „piątkowy uczeń”. Teraz mam tak, że ciągle chcę coś lepiej zrobić, poprawić. Reżyser mówi: „dobrze to robisz”, a ja ciągle jestem niezadowolony, że to ujęcie mogło być lepsze. Już trzeci miesiąc jeżdżę na zdjęcia do Warszawy, a mam dopiero parę ujęć, pod którymi bym się podpisał.

Kogo pan zagra w serialu „Zmora”? Pewnie jakiś czarny charakter?

Oczywiście. W „Zmorze” jestem byłym komendantem milicji w Toruniu. Taka trochę szemrana postać. Zresztą takie chyba mamy wyobrażenie o milicjantach z tego czasu. Akcja toczy się w Polsce między 1981 a 1994 rokiem. Przyjaźnię się z psychiatrą, który ma swoją klinikę. Razem chodzimy na ryby, bo on jest ich pasjonatem, a ja jestem pasjonatem jego żony. Na moje miejsce przychodzi nowy komendant, który odgrzebuje stare sprawy... Za dużo nie mogę zdradzić.

W Polsce inaczej się robi film niż w Ameryce?

W zasadzie podobnie. „Zmorę” robi bardzo sprawną ekipą. Producentami są Piotr i Łukasz Dzieciołowie – ojciec i syn, którzy zrobili wcześniej „Zimną wojnę” i „Idę”. Muszę się przyznać, że jeżdżę na zdjęcia z taką niepewnością, bo jestem przyzwyczajony do grania w Stanach. A tutaj czuję się nieswojo. Nawet przyłapał mnie na tym reżyser – mówi: „ty bardzo pięknie mówisz, ale ja widzę, że ty też się starasz pięknie mówić”. Odezwała się szkoła, dykcja, by ładnie opowiedzieć coś, a tak się już nie mówi. Jestem 43 lata w Stanach i nie mówię po polsku prawie w ogóle, tylko jak jestem w Polsce. Przez te lata tym pierwszym językiem w zasadzie stał się amerykański.

cd. na stronie 24

cd. ze strony 23

Ale z rosyjskim też nie miał pan problemów, przynajmniej jako Gorbaczow... To niebywała metamorfoza...

Właśnie dlatego pytałem reżysera: „powiedz mi, dlaczego ty mnie zaangażowałeś, przecież ja zupełnie inaczej wyglądam”. On powiedział, że obejrzał dużo materiału ze mną i wybrał sobie mnie, bo uważa, że mu to zagram, a z wyglądem sobie poradzimy. No i udało się.

Ale też mocno przygotowywałem się do tej roli, oglądałem dokumentalne filmy z Gorbaczowem, czytałem książki, które pisał, czy jego wypowiedzi. Był czas na to, żeby „stać się” prezydentem ZSRR.

Czy Panu, aktorowi z Polski, trudniej było zagrać Gorbaczowa? Inaczej zagrałby tę rolę Amerykanin? My inaczej patrzyliśmy na ZSRR...

Myślę, że tak, że amerykańscy aktorzy zagaliby go bardziej bajkowo. Dla mnie to była rzeczywistość. Ja nawet nie chciałbym grać tej postaci. Tyle było w człowieku konfliktu, w związku z pamięcią o tamtych czasach. Wydawało mi się, że grając Gorbaczowa, musiałbym być nieszczerzy, ale gdy zacząłem pogłębiać wiedzę o Gorbaczowie, poczułem, że chcę to zrobić, że warto pokazać widzowi to, że dwóch ludzi, dwóch przywódców z różnych sfer politycznych i ideologicznych może się spotkać i zmienić świat. Dlatego też tak się do tego Gorbaczowa przyłożyłem. Chciałem mu oddać homage, zrobić ukłon w jego stronę.

Ten film jest dziś ważny, świat się polaryzuje. Jak jest odbierany w Stanach Zjednoczonych?

Nie wiem, bo nie byłem na premierze. Gdy wyświetlano tam „Reagana”, pojechałem do Rybnika, w związku z serialem kręconym w Polsce. W Stanach była wielka premiera, ale nie wiem, jak się ten film tam przyjął. Poszedłem sobie obejrzeć ten film do Plazy w Rybniku. Chłopak, który sprawdzał mi bilet, był bardziej wylewny i serdeczny wobec mnie, ale pewnie dlatego, że znajomi, z którymi byłem w kinie coś mu powiedzieli.

Wyjechał Pan z Polski na chwilę przed wprowadzeniem stanu wojennego. Nie robili problemów?

Miałem ten przywilej, że jako mąż Amerykanki miałem prawo do połączenia się z rodziną. Przyjaźniliśmy się z konsulem, który już wcześniej załatwił mi „zieloną kartę”, która czekała na mnie w Londynie. Żona wyjechała

stąd wcześniej, była w ciąży i bała się być w Polsce, bo zaczęło się tu dziać nieciekawie. Nawet z kolegą umówiliśmy się, że jak czołgi będą nacierały na Kraków, to palimy na ich drodze mojego garbusa na moście Dębnickim, taka młodzieńcza fantazja.

Bardzo trudno było mi wyjechać z Polski, ale rozczaruję pana – nie byłem bity i torturowany na komisariacie milicji. Byłem bardzo związany z Krakowem, z teatrem, a w rezultacie strasznie rozdarty między rodziną, bo kochałem żonę i dziecko oraz ojczyznę. Trzymały mnie tu moje role – grałem w „Pacjentach” i w operetce

ANGELINA JOLIE, BRAD PITT? MAMY DOBRY KLIMAT

Gombrowicza i nie chciałem, nie umiałem się z tym rozstać. Trzy razy szedłem do Orbisu, prosząc: „pani Jadziu, nie dam rady wyjechać”. I słyszałem: „Niech pan się nie przejmuj, jak będzie Pan gotowy, to wypiszemy nowy bilet”.

Wyjechałem trzy tygodnie przed wprowadzeniem stanu wojennego. Wylądowałem w Stanach w Święto Dziękczynienia. To, co stało się w Polsce, zdumiało wszystkich. Cały świat zamarł w przerażeniu. Dużo się o Polsce mówiło, o Solidarności, o Lechu Wałęsie. Bardzo bym chciał spotkać się z Wałęsą w moim rodzinnym mieście.

Córka odwiedziła kiedyś Pana rodzinne miasto?

Oczywiście, raz w roku przylatuje do Polski, świetnie czuje się w Krakowie, ma tam więcej przyjaciół niż ja. Do Rybnika wpada czasem na parę dni. Chodzimy wówczas na spacer do lasu nad Rudę.

Czy ten „amerykański sen” nie był najpierw amerykańskim koszmarem? Nim został pan aktorem, miał się różnych prac fizycznych...

Byłem niezłym malarzem ściennym, z tym że jako malarz pracowałem podobnie jak aktor. Bardzo dokładnie, przez to wolno, więc gdy ktoś zarabiał 40 dolarów na godzinę, ja dostawałem 5. To nie był amerykański sen.

Podobno zagrał Pan około 120 ról. Która z nich była dla Pana najważniejsza?

W San Diego grałem w sztuce Ödöna von Horvátha „Figaro się rozwodzi”.

Dostałem nagrodę za najlepszą rolę teatralną. Ta metamorfoza dwudziesto-kilkuletniego rozwichrzonego księcia na tle rewolucji była bardzo satysfakcjonująca. Potem grałem von Stroheima, wybitnego reżysera, który jak się okazało był synem żydowskiego kapelusznika z Gliwic. I takiego też grałem, to było dla mnie bardzo fajne. A w Polsce grałem w „Pacjentach”. Lubię teatr.

A z tych filmowych ról? Takich, które były punktem zwrotnym kariery? Duża rola w „Home Alone 3” (Alex sam w domu)?

Kariera? A czym ona jest? Pamiętam, że gdy dostałem nagrodę teatralną w Hollywood, jeden z wybitnych operatorów powiedział mi: „Gdybyś ty to zagrał w filmie, to miałbyś wielką karierę”. Pamiętam też, jak Elżbieta Czyżewska mówiła mi, że ktoś do niej dzwonił z Paryża, że dostałem rolę Schindlera. „Słuchaj, masz, masz, dostałeś”. To trwało trzy miesiące, chodziłem, coraz więcej tekstów dostawałem, coraz bliżej tej roli, ale ostatecznie jej nie dostałem. Gdybym zagrał w „Liście Schindlera”, to pewnie bym robił karierę.

Rzeczywiście, po „Home Alone 3” miałem nagle propozycje z teatru, z filmu. Czasami jedna rzecz w życiu coś zmienia.

Grał pan z wieloma gwiazdoram: Bradem Pittem, Angeliną Jolie... Można z nimi normalnie pogadać?

Powiem wprost: mnie bardzo lubią, mam zawsze z nimi dobry klimat, bo oni wiedzą, że nie zabiegam o kontakt, nigdy nie robię zdjęć. Raz tylko poprosiłem Alberta Finneya, bo córka chciała bardzo jego zdjęcie. Ze mną chciał z kolei zdjęcie Jon Voight. Powiedział mi: „ogłądałem wszystkie sceny, jakie nagrałeś, to dla mnie zaszczyt, że z tobą gram”. Dużo czasu spędziłem z nim na planie, ale nie wiem, czy wiedział, że grałem z Angeliną Jolie w „Salt”. Nie widziałem potrzeby, by mówić mu: „a wiesz, grałem z twoją córką”. Z Bradem Pittem rozmawialiśmy o różnych sprawach, z Angeliną też. To naturalne sytuacje.

Słyszał Pan o Kamili Taraburze? Też chodziła do „Powstańców” i niedawno miała debiut reżyserski. Gdyby zaprosiła Pana do filmu, zgodziłby się Pan?

Oczywiście. Aktor chce pracować. Fajnie, że kręciła sceny w Rybniku, na Żużlowej. Akurat byłem w Polsce w tym czasie.

Rozmawiał Aleksander Król

Czarodziejska kawiarnia

Czekoladowe żaby, magiczne eliksiry i atmosfera rodem z Hogwartu – to tylko niektóre z atrakcji, które czekają na gości nowej kawiarni w Rybniku przy ul. 3 Maja 7. Trzy Miotły to miejsce, które zachwyci zarówno fanów Harry’ego Pottera, jak i wszystkich szukających odrobiny magii w codziennym życiu. Za tym czarodziejskim projektem stoi Klaudia Flajszak, właścicielka popularnych lokali w Bielsku-Białej i Ostrawie. Otwarcie kawiarni zaplanowano na 6 grudnia.

Wchodząc do Trzech Miotel, od razu można poczuć magiczny klimat. Przy wejściu wita gości kolorowy feniks, a pod sufitem unoszą się świece jak w Wielkiej Sali Hogwartu. Dekoracje przenoszą nas do znanych z książek miejsc – choćby do różowego gabinetu Dolores Umbridge, gdzie z wiszących na ścianach talerzyków spoglądają ciekawskie koty.

Rekwizyty, takie jak bijąca wierzba, sowy, miotły czy maski śmierciożerców, to autorskie dzieła Klaudii Flajszak, właścicielki lokalu, która często tworzy je na oczach gości, zamieniając zwyczajne przedmioty w magiczne ozdoby. Mikołaj staje się domowym skrzatem, kij od mopa przemienia się w Nimbusa 2000, a folia aluminiowa przeobraża w pomarszczoną mandragorę – wszystko jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

– Na początku zlecałam dekoracje innym, ale w końcu postanowiłam spróbować sama. Teraz uważam, że największą magią jest to, co stworzymy własnoręcznie. Wystarczy nam wyobraźnia! Uwielbiam szukać inspiracji w ulubionych sklepikach. Ekspedientki już wiedzą, że gdy chodzę z obłędem w oczach, to nie planuję kradzieży, tylko coś wymyślam. Z folii aluminiowej i kleju Mamut zrobię niemal wszystko. Mąż żartuje, że kiedyś postawię chałupę z kartonu – śmieje się Klaudia.

Z natury Ślizgonka

Świat stworzony przez J.K. Rowling towarzyszy Klaudii niemal przez całe jej życie. Już jako dziecko była zafascynowana serią Harry’ego Pottera, pochłaniając kolejne tomy z nieukrywany entuzjazmem. Piątą, najgrubszą część potrafiła przeczytać w zaledwie dwa dni. Książki stały się dla niej źródłem inspiracji do stworzenia własnego magicznego biznesu.

Właścicielka kawiarni Trzy Miotły ma jednak nieco zaskakujący stosunek do głównego bohatera powieści. – Harry to dla mnie roszczeniowy dzieciak, któremu wszystko uchoodzi na sucho. Zdecydowanie bardziej lubię niedocenianego Rona, który zawsze pozostawał w cieniu „wybrańca” – mówi wprost. Ponadto otwarcie przyznaje, że jej sympatię budzi zupełnie inna strona świata czarodziejów. – Z natury jestem Ślizgonką. Moją ulubioną postacią jest Bellatrix Lestrange. Uwielbiam ją za to, że reprezentuje silny, mroczny żeński



ZDJ. MIKHAIL NILOV/PEXELS

charakter, których niestety brakuje mi w serii. To właśnie ją chciałabym zobaczyć w mojej kawiarni, popijającą kremowe piwo – wyznaje.

Prawdziwą magię tworzą ludzie

Klaudia nie ukrywa, że kluczowym elementem tego biznesu są osoby, które go tworzą. Zarówno zespół pracowników, jak i goście wspólnie budują atmosferę miejsca. – Klimat zawsze tworzą ludzie. Jeśli trafią tutaj odpowiednie osoby, które potrafią wprowadzić innych w ten czarodziejski świat, to nieważne, czy będą tu wisieć świece, czy sowa – cała magia wydarzy się dzięki nim – mówi.

Dopełnieniem tej magii będzie wyjątkowe menu, pełne smakołyków rodem z Miodowego Królestwa. Kremowe piwo w wersji mleczno-kajmakowej, dymiące eliksiry, czekoladowe żaby, złote znicze i jadalne różdżki. Prawdziwą gwiazdą menu są jednak babeczki przydziału. – Na wierzchu babeczki znajduje cukrowa tiara, a w środku krem w kolorze jednego z domów Hogwartu. Zawsze trafiam na kolor zielony, czyli Slytherin – to chyba coś znaczy! – śmieje się Klaudia.

Oprócz kawy i słodyczy na gości czeka wiele atrakcji – od warsztatów tworzenia różdżek, przez pokazy iluzjonistów, po imprezy tematyczne. Na powitanie każdy otrzyma czapkę i szatę czarodzieja, a potem będzie mógł zagrać w planszówkę lub po prostu dobrze spędzić czas w magicznym świecie, który wkrótce otworzy swoje drzwi dla rybniczian.

Dominika Rauk

DZIADEK DO ORZECHÓW, MAREK DO DZIEŁA!

Zawsze zaczyna się podobnie. – Siadam nad pustą kartką papieru ze świadomością, że już niebawem zobaczę, co z tego wyniknie. Jest więc ekscytacja, ale i obawy, czy nie wymyślę czegoś, co nie trafi do widzów. Współpracuję ze specjalistami od gry aktorskiej, tańca, muzyki, światła, kostiumów... i nie chcę niczego popsuć – mówi rybniczanie Marek Żyła, który 21 grudnia wieczorem będzie już wiedział, czy po raz kolejny udało mu się zamienić pustą kartkę w oklaskiwany spektakl świąteczny. Wtedy będzie już po premierze „Dziadka do orzechów”.

Znając Marka Żyłę, byłego kabareciarza, który od 2016 roku prowadzi swój autorski teatr lalek, smutno nie będzie. – W teatrze lubię się pośmiać, dlatego chcę, by inni też się uśmiechali, tym bardziej że przed świętami mamy sporo na głowie – tu okna do umycia, tam gotowanie, więc nasz spektakl ma zapewnić całym rodzinom mądrą rozrywkę. Oczywiście zawsze mam obawy, czy widownia wejdzie do naszego świata i polubi te postaci, czy może nagle jakieś dziecko zawoła: Mamo, chcę do domu! – opowiada Marek Żyła, autor scenariusza i reżyser spektaklu „Dziadek do orzechów”. To kolejna po „Opowieści wigilijnej” z 2021 roku i „Alicji w Krainie Czarów” z 2022 wspólna produkcja Teatru Lalek Marka Żyły, Teatru Ziemi Rybnickiej i działającego przy nim Studia Tańca Vivero. Poprzednie okazały się sukcesem.

Dziadek po rybnicku

To jedna z piękniejszych świątecznych opowieści, znana z książki i baletu z muzyką Piotra Czajkowskiego. – Lubię się inspirować i wyciągać z opowieści najciekawsze elementy. Nie chcę jej odwzorowywać „jeden do jednego”, ale na nowo ożywić tamten świat – mówi Marek Żyła. Rybnicki „Dziadek do orzechów” nie będzie baletem, choć na scenie zobaczymy ponad 20 tancerzy Vivero wyłonionych w castingu, który Żyła zorganizował po raz pierwszy. I przyznaje, że wybór był trudny. – Rybniczanie tancerze mają wielki potencjał i są bardzo zaangażowani. Nie będzie to jednak teatr tańca, bo spektakl opiera się na słowie – mówi. Oczywiście nie zabraknie Myszy, Ołowianych Żołnierzyków, legendy o orzechu Krakatuka czy głównej bohaterki Klary. – To forma

retrospekcji. Klara wraca do miejsca, w którym bawiła się jako dziecko, do spotkania z ojcem chrzestnym, który kiedyś robił dla niej zabawki – opowiada autor scenariusza, zdradzając, że trafimy do miejsca, w którym Myszy rządzą, a Dziadek do orzechów musi opuścić swoją krainę. W spektaklu wystąpi 27 osób, w tym dwie zawodowe aktorki: Magdalena Lamża i Anna Gajda, które pierwsze sceniczne kroki stawiały w nieistniejącym już młodzieżowym teatrze Tara-Bum, prowadzonym w Rybniku przez reżyserkę Izabelę Karwot. Z tą pierwszą Marek jeszcze nie pracował, druga zagrała w „Opowieści wigilijnej”. – To aktorki, które wywodzą się stąd, skończyły szkoły teatralne i grają dziś w różnych teatrach i projektach, ale chcą się angażować w nasze produkcje – mówi. Jak zwykle spory nacisk kładzie na kostiumy, które przygotowuje kostiumografka Ilona Niespodziany, a muzyczne wyzwanie rzuci Czajkowskiemu rybniczanie Tomasz Manderla, który część muzyki znów będzie miksować na żywo podczas spektaklu. – Będzie mógł reagować na zachowanie widowni i dostosowywać muzykę do ich emocji, a nad ciekawymi rozwiązaniami ze światłem, które będzie grać w spektaklu ważną rolę, pracuje oświetleniowy magik, Tomek Porębski. Jestem przekonany, że kilka strojów zrobi duże wrażenie na dzieciach i choć jest z nimi sporo pracy, warto się natrudzić – opowiada o kulisach pracy. Stara się, by każdy kolejny spektakl różnił się od poprzedniego, z każdym więc wyzwaniem rośnie. – Musiałem połączyć słowo z ruchem i gestem, znaleźć dialogi między aktorami i tancerzami. Wyzwaniem jest też koncepcja scenografii, która nie będzie statyczna – to tancerze będą stanowili



Zaczął się od „Opowieści wigilijnej” w 2021 (na zdj.), a przed nami najnowsza wspólna produkcja Teatru Lalek Marka Żyły, TZR i Studia Tańca Vivero

scenografię. Dlatego właśnie pracuję z profesjonalistami, dla których teatr to zawód albo wielka pasja, którzy wiedzą, że próba jest ukoronowaniem pracy, którą muszą wykonać w domu, a sam spektakl jest nagrodą. A ja muszę tylko im nie przeszkadzać – mówi. Podkreśla, że nie czuje się scenarzystą, aktorem ani tym bardziej reżyserem. – Daję wolną rękę osobom, które ze mną pracują. Pozwalam im dołożyć coś swojego, uczyć się od nich i opieram się na ich talentach. I kiedy te klocki zaczynają do siebie pasować, a kolejne sceny – układać, dodaje mi to poweru do pracy – mówi rybniczanie. W spektaklu pojawią się też postaci, których w „Dziadku do orzechów” nie ma. – To lalki, które czasem przejmują funkcję narratora i dyskutując ze wszystkimi, burzą nieco atmosferę – tłumaczy Marek Żyła.

Myszy i ludzie

– Mogę zdradzić, że jedną z lalek będzie Szczur. Postać dosyć komiczna, z dystansem do siebie i świata – zdradza lalkarz-satyryk. Co ciekawe, granie scen z lalką bywa dla aktorów wyzwaniem: – Na początku pojawia się wahanie: z kim mam rozmawiać? Z tobą czy z lalką? Trzeba to sobie ułożyć



ZDJ. WAGŁAW TROSZKA

w głowie, zwłaszcza jeśli ktoś na co dzień grywa raczej poważne role i nagle musi rozmawiać ze... szmatką i gałgankiem. Jednak kiedy już się przełamie, zaczynają się świetne dialogi z lalką, za którą wreszcie mogą się schować, co lubię najbardziej. Ciągłe niestety pokutuje opinia, że teatr lalek to teatrzyk dla dzieci z kukiełczkami, które grają bajeczki. A przecież lalka może być równorzędnym partnerem scenicznym – ocenia Marek Żyła. Zależy mu też na tym, by spektakl trafiał nie tylko do młodego widza. – Chcę by dzieci, młodzież, dorośli i seniorzy wyszli ze spektaklu zadowoleni, bo wtedy będą o nim rozmawiać, a być może obudzą w sobie potrzebę zobaczenia innych, trudniejszych spektakli? – zastanawia się Marek Żyła. Rybniczanie dba też o kontakt widzów z aktorami i lalkami i po każdym spektaklu w foyer teatru publiczność tłumnie korzysta z tej możliwości. – Dla widzów ważne jest to, że mogą się spotkać z postacią, którą jeszcze przed chwilą widzieli na scenie, porozmawiać z nią, zrobić sobie zdjęcie. Spędzamy z nimi sporo czasu – mówi. Pewnie tym razem będzie podobnie. – No chyba że podczas spektaklu nas wygwizdają lub obrzucą pomidorami, choć przy okazji świąt to raczej... makówkami – śmieje się Marek Żyła.

Sabina Horzela-Piskula

ŚWIĄTECZNA MAGIA Z SABINĄ JESZKĄ

– Już nie mogę się doczekać, by wreszcie w swoim rodzinnym mieście zaśpiewać utwory z mojej świątecznej płyty – mówi Sabina Jeszka o grudniowym koncercie „My Christmas Dream”, który z pewnością wprowadzi nas w magię świąt Bożego Narodzenia.

Mieszkająca w Warszawie wokalistka jakiś czas temu nagrała świąteczną płytę „My Christmas Dream”, którą chciała przywołać magię beztrudnych lat dzieciństwa. – Na krążku znalazł się jeden autorski utwór „Za chwilę święta” oraz dziesięć moich ulubionych świątecznych standardów, w tym „The Christmas Song” Nat King Cole’a, który zawsze mnie wzrusza i wprawia w wyjątkowy nastrój – mówi Sabina Jeszka, która 18 grudnia o 19.00, w dawnym Świerklańcu, czyli na scenie InoWino, wspólnie z zespołem muzyków, wykona piosenki z tej płyty i dorzuci kilka muzycznych niespodzianek, bez których nie wyobrażamy sobie świąt.

Utwory z płyty „My Christmas Dream” Sabina Jeszka prezentowała już na koncertach w Warszawie, Płocku i Łodzi. – Co roku staram się jeździć z tym projektem w różne miejsca kraju i cieszę się, że w końcu padło na Rybnik. Mam nadzieję, że w tym cudownym przedświątecznym czasie spotkam się wreszcie z ludźmi

z mojego Rybnika i okolic. Po koncercie zamienię kilka zdań z każdym, kto będzie miał na to ochotę – mówi. Wokalistka będzie też podpisywać płyty „My Christmas Dream”, które można będzie kupić podczas koncertu, robiąc sobie lub bliskim muzyczny prezent świąteczny.

Ubiegłoroczne Boże Narodzenie Sabina Jeszka spędziła w Rybniku, w tym będzie świętować z bliskimi w Warszawie. – Dlatego cieszę się, że będę w swoim rodzinnym mieście krótko przed świętami i odwiedzę całą rodzinę – mówi Sabina Jeszka, która bardzo lubi Boże Narodzenie i ze szczególnym sentymentem wraca do świąt z czasów dzieciństwa. – Były wyjątkowe dzięki mamie, która zawsze starała się wyczarować dla nas magiczną atmosferę. Ona pewnie tak super tego czasu nie wspomina, bo miała sporo na głowie, ale my z siostrą już tak! – mówi z uśmiechem Sabina Jeszka, miłośniczka makówek i kapusty z grzybami. I zachęca, by choć na chwilę oderwać się od przedświątecznej krzątaniny i wybrać się na koncert do InoWino, by poczuć klimat zbliżającego się Bożego Narodzenia. – Zamierzam włączyć u wszystkich tryb święta po całosci! Tak, by każdy nie mógł się już doczekać wspólnego bożonarodzeniowego czasu z rodziną – zapewnia rybniczanka. (S)



ZDJ. KAROL MAŁECKI



Kulturalni laureaci kulturalnego Rybnika

– Dziękujemy przede wszystkim za to, że mamy możliwość, by dźwiękami i śpiewem rozstawić nasz Rybnik, nie tylko za sprawą nazwy, bo nazywamy się Rybnicki Chór Kameralny „Autograph”, ale również z racji tego, że stąd pochodzimy i gdziekolwiek jesteśmy, zawsze z radością i dumą przytaczamy nazwę naszego miasta – mówiła Joanna Glenc, dyrygentka i założycielka chóru, odbierając w Teatrze Ziemi Rybnickiej nagrodę w dziedzinie kultury, przyznaną przez prezydenta miasta. Statuetki, dyplomy i nagrody pieniężne wręczono też innym wyróżniającym się i zasłużonym ludziom kultury naszego miasta.

Obchodzący 21. urodziny Rybnicki Chór Kameralny „Autograph” powstał w 2003 roku jako chór Duszpasterstwa Akademickiego DAR w Rybniku. 12 lat temu zmienił nazwę oraz siedzibę na Klub Kultury „Harcówka”, ale od początku prowadzi go prof. dr hab. Joanna Glenc. Chór koncertuje w kraju i za granicą, uczestniczy w muzycznych projektach, przeglądach, konkursach i festiwalach, zdobywa nagrody i wyróżnienia. Od roku 2020 występuje wyłącznie w żeńskiej obsadzie, wykonując repertuar a cappella i w wersjach wokalno-instrumentalnych. W repertuarze

chórzystki mają zróżnicowane utwory, od kompozycji średniowiecznych po muzykę kompozytorów współczesnych. Chór na stałe współpracuje oraz jest najczęściej pierwszym wykonawcą kompozycji chóralnych Jacka Glenca, cenionego profesora Akademii Muzycznej w Katowicach. – Pragnę serdecznie podziękować za to, że możemy cieszyć się tą nagrodą – mówiła dyrygentka Joanna Glenc, odbierając nagrodę za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury, która przyznawana jest w naszym mieście od 1992 roku, na wnio-

sek różnych osób, instytucji i środowisk działających na terenie Rybnika.

W czasie 32 lat miasto nagrodziło łącznie 158 osób nagrodą indywidualną i 56 podmiotów – zespołową. Do grona nagrodzonych dołączył 22 listopada Stanisław Wypior, wieloletni pracownik, sztygar kopalni KWK Rydułtowy i jej oddziału – Ruchu II, dawnej samodzielnej kopalni Ignacy. Dziś jest członkiem Stowarzyszenia Wychowanków i Przyjaciół Technikum Górniczego i ZST w Rybniku, a jego działania doprowadziły do powołania przed rokiem Koła Seniora Sto-



„Przyjaźnik” pełen przyjaźni

Rybniczanka Anna Sokół, absolwentka II LO, biochemiczka z doktoratem obronionym w Irlandii i analityczka biznesowa w firmie farmaceutycznej właśnie wydała książkę. Nie jest to jednak publikacja naukowa, ale książka dla dzieci, do tego nietypowa – bez niej dzieciństwa nie wyobrażają sobie choćby maluchy w Niemczech. – Chciałam kupić podobną w Polsce, ale okazało się, że w naszych księgarniach nie ma czegoś takiego – opowiada Anna Sokół. A skoro tak, musiały ją stworzyć. Nazwę „Przyjaźnik” wymyślił jej mąż Wojciech, współtworzyła córka Helena, a zilustrowała Bogna Brewczyk, artystka z Rybnika.

Pamiętacie szkolne pamiętniki, do których wpisywało się rymowane wierszyki na pamiętkę? „Przyjaźnik” Anny Sokół jest formą takiego właśnie pamiętnika, ale dla przedszkolaków. Ma im umożliwić kreatywne wyrażanie siebie i poznanie swoich rówieśników. – Kiedy naukowiec

myśli o stworzeniu książeczki dla dzieci? Kiedy je ma – mówi z uśmiechem mama dwóch córek, która przez kilka lat mieszkała z rodziną w Niemczech, ale wróciła, najpierw do Krakowa, potem do Rybnika. – Dla starszej, sześciolatniej wówczas córki Heleny realia krakowskie były bardzo trudne. Przez pierwsze cztery miesiące po powrocie kiedy pytałam ją, co czytamy wieczorem, odpowiadała: Freundebuch – wspomina Anna Sokół. Freundebuch to niemiecka wersja tego, co właśnie trzymam w rękach.

Dziś jest już nieco podniszczony, bo Helena przeglądała go codziennie. – To forma albumu, książki-pamiętnika, którą Hela wymieniała się ze swoimi przyjaciółmi z przedszkola, a oni wklejali tam swoje zdjęcia, zostawiali odciski palców, opowiadali, co lubią robić... – mówi Anna Sokół. Kiedy postanowiła wrócić do Rybnika i chciała, by córka miała podobną pamiętkę z krakowskiego przedszkola,



ZDJ. PIOTRBUKARTYK

ka

warzyszenia SITG byłych pracowników kopalni Ignacy. – Kiedy na Ignacym były ruiny, nie było ludzi ani wydobywania, postanowiliśmy spotykać się tam na górniczych gwarkach – mówił Stanisław Wypior o kultywowanej na Hoymie od 25 lat górniczej tradycji.

Indywidualną nagrodę w dziedzinie kultury otrzymała też reżyserka Kamila Tarabura, która podczas tegorocznego 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni odebrała Szafirowe Lwy za swój debiutancki film „Rzeczy niezbędne”. – Udało mi się spełnić marzenie i kręcić swój debiutancki film w wymarzonych dla mnie sceneriach. Dziękuję miastu, że tak pięknie przyjęło mnie i moją ekipę – do dziś wspominamy tamte dni. Film ma liczne pokazy i zawsze pada pytanie, gdzie był kręcony i wtedy mogę z dumą powiedzieć, że w moim Rybniku – mówiła Kamila

Tarabura, wyrażając nadzieję, że następne produkcje też będą mogły powstawać w jej rodzinnym mieście.

Tego wieczoru wręczono też nagrody zespołowe, które trafiły do Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Ekran”, świętującego 60-lecie istnienia najstarszego DKF-u w Polsce, oraz do South Silesian Brass Band, zespołu jazzu tradycyjnego, który od 50 lat dzieli się z nami radością dixielandowego brzmienia. – W imieniu miłośników dobrego i mądrego kina zapraszamy na poniedziałkowe seanse – zachęcała Mariola Rak, prezeska „Ekranu”, a jedyna kobieta w zespole SSBB, Elżbieta Skrzymowska, dziękowała za wsparcie miasta przy wydaniu jubileuszowej płyty i książki. – Ten rok jest dla nas wyjątkowy, bo doczekaliśmy się 50-lecia. Każdy z nas trafił do zespołu w innym momencie, ale czujemy się jedną wielką rodziną i mamy nadzieję grać kolejne 50 lat – mówiła skrzypaczka i wokalistka zespołu SSBB, który

swoje urodziny uświetnił koncertem inauguracyjnym 38. Silesian Jazz Meeting.

Rozpoczęli utworem, który w latach osiemdziesiątych otwierał pierwszą edycję festiwalu, wówczas jeszcze pod nazwą Jazz? Yes! A potem zaprezentowali kompozycje ze swojej nowej płyty. Dziękowali też muzykom, którzy grali kiedyś w SSBB i wspominali nieżyjących już niestety członków grupy.

Sabina Horzela-Piskula

W teatrze nie tylko o teatrze

12 grudnia o 18 w TZR spotkanie z Józefem Musiołem, Honorowym Obywatel Miasta Rybnika, sędzią i literatem, połączone z promocją jego książek „Okrakiem przez wiek. Strzępy pamięci” i „Bronok”. Dzień później o tej samej porze, spotkanie z rybniczaniec Jackiem Kamińskim i premiera książki „Teatr Ziemi Rybnickiej. Architektura i historia”, wydanej z okazji 60-lecia TZR.

okazało się, że na księgarskich półkach nie ma takiego produktu. I postanowiła go stworzyć z myślą o młodszej córce Fridzie. Zależało jej na tym, by dzieci same, z niewielką tylko pomocą, poradziły sobie z wypełnianiem „Przyjaźnika”, stąd pytania i ilustracje, które mają im w tym pomóc. – Zależało mi, żeby ilustracje były niebanalne, by nie było różowych jednorożców na kolorowej tęczy – opowiada autorka, i kiedy w social mediach natknęła się na prace rybnickiej ilustratorki Bogny Brewczyk zaproponowała jej współpracę. – Dla mnie było to istotne, bo kiedy wraca się z zagranicy, wszystko chce się robić lokalnie – mówi autorka konsultowanego również z psychologiem „Przyjaźnika”, który powstał na długowiecznym papierze bezdrzewnym i ma twardą „gąbkową” okładkę, więc powinien przetrwać długie lata. W środku znajdziemy karty zainteresowań dla dzieci, kartę dla dorosłego czy czarno-białą ilustrowaną wyklejkę, którą każde dziecko może pokolorować, jak chce. Jest też jednorożec, choć nietypowy, z okładki uśmiecha się lis, podobno na tle rybnickiego zalewu, jest też rybka pływająca pod prąd, w której autorka widzi siebie. – W księgarniach na Zachodzie jest kilkadziesiąt różnych rodzajów takich przyjaźników, ale tak pięknego nie widziałam nigdzie. Mam nadzieję, że i u nas się przyjmie i będziemy prawdziwymi pionierkami – mówi Anna Sokół. „Przyjaźnik”, który można już kupić w Orbicie, Skrzynce Beniaminka i przez stronę przyjaznik.pl, autorka zaprezentuje w rybnickiej bibliotece 3 grudnia o 16.30. (S)

Legendy górnicze nie tylko na Barbórkę

O strzygoniu w kopalni, Miedzianej Pani, skarbniku w biedaszybie, górniku i wodnych demonach czy zaginionym pierścieniu przeczytamy w najnowszej książce Jerzego Buczyńskiego „Legendy górnicze”. Ponad 500-stronicową publikację z ilustracjami rybnickiej malarki i plakacystki Weroniki Hluchnik wydała Rybnicka Agencja Wydawnicza Adama Ryszki.

47 legend i 29 kopalń, w tym te nasze, z Chwałowic czy z Ignacego, zebrał i napisał Jerzy Buczyński z Radlina, górnik dołowy, który przez 27 lat pracował na Marcelu i Pniówku. Po przejściu na emeryturę zamienił kilof na pióro i ma na koncie książki i opowiadania o różnej tematyce. A pisze po polsku i śląsku, popularyzując historię kraju i regionu. Najnowszą książkę „Legendy górnicze”, w których znalazły się też podania z kopalni złota, miedzi i soli, Jerzy Buczyński będzie podpisywać 4 grudnia od 10.00 w Focusie, a 5 grudnia od 9.00 w Orbicie. Prezent pod choinkę z autografem jak znalazł! (S)



KRÓTKA HISTORIA JEDNEGO ZDJĘCIA



Małgorzata Płoszaj

Rybnik. Okolice Bożego Narodzenia niecałe 100 lat temu. Czyżby Wigilia? Nie, choć ustrojona choinka mogłaby na to wskazywać. Eleganckie postacie uchwycone przez fotografa w bogatym mieszczańskim wnętrzu nie obchodziły chrześcijańskiego Bożego Narodzenia, a Chanukę – żydowskie święto świąteł. Przenikanie się tradycji, otwartość na różnorodność, zapewne chęć integrowania się z sąsiadami, a i – bez wątpienia – uroda drzewek bożonarodzeniowych sprawiały, że w niektórych żydowskich domach na Górnym Śląsku stawiano takie piękne dekoracje.

Oryginalnie ta fotografia jest bardzo mała, ale współczesna technologia pozwoliła na jej powiększenie i tym samym dostrzeżenie wielu detali, których nie można zobaczyć gołym okiem patrząc na nią w albumie. Świerkowe drzewko jest ustrojone bombkami, szyszkami, cukierkami w pozłotkach i lametą. W tle widać bogate meble, ogromne lustro, na zdobionych wiszących półkach stoją srebrne puchary i kryształowe kieliszki, a ścianę zdobi bogata tapeta, obrazy i rodzinne fotografie w ramkach. Stoi patefon, a obok zdobiony puf, na który jedna z pań odłożyła haftowaną chusteczkę. Wszyscy są elegancko i odświętnie ubrani, jakby właśnie na Wigilię.

W drugiej połowie grudnia 1930 r. wdowa Olga Priester z placu Wolności

zaprosiła do swego bogatego mieszkania na pierwszym piętrze wielkiej kamienicy znajomych, którzy wnet mieli stać się częścią rodziny. Zamyślona gospodyni przycupnęła na krzeselku i swój ulubiony fotel oddała Käthe Aronade, gdyż to państwo Aronade z ulicy Zamkowej byli jej gośćmi w tym dniu. Dostojny Alfred przysiadł z drugiej strony, kładąc rękę na ramieniu swej żony.

Wspólnie mieli oficjalnie ustalić szczegóły zaręczyn, a potem ślubu, młodszej z córek Olgi z pierwotnym synem Alfreda, czyli Herty Priester z Fritzem Aronade. Käthe nie wtrącała się do rozmów męża z panią Priesterową. Nie była matką młodego mężczyzny, a jedynie macochą i choć go wychowywała od małego, to jednak wołała te sprawy zostawić małżonkowi. Myśli kobiety

szybowały ku przyszłości. Co prawda jej syn, czyli przyrodni brat Fritza, na razie miał niecałe osiem lat, ale ona, jak każda matka, już zastanawiała się nad jego dorosłym życiem. Też mu kiedyś znajdzie taką dobrą, czyli majątną pannę.

Obie strony omawianego kontraktu, czyli planowanego małżeństwa, były dobrymi partiami. To byli zamożni ludzie. Młodzi znali się od lat, ale dopiero niedawno między nimi zaiskrzyło. Gdy Fritz był nastolatkiem, to nawet smażył cholewki do starszej córki Olgi, ale jakoś nie wyszło. Zresztą właśnie to ona, była najbardziej rozbawiona całym tym spotkaniem i ustalaniem. Gdy mieli już stanąć do pamiątkowego zdjęcia, nie mogła powstrzymać chichotania. Stojący z tyłu jej mąż Max, szturchając ją lekko i upominając, by się uspokoiła, przypominał sobie swoje wejście w rodzinę Priesterów. Kilka lat wcześniej nie miał takich kart przetargowych jak Aronade, bo nie dość, że nie był z Rybnika, to jeszcze był tylko początkującym przedsiębiorcą na dorobku. A Olga już wtedy była wyjątkowo twardą negocjantką, która nie chciała oddawać córek byle komu. Na szczęście Thea była, bardziej od młodszej siostry, niezależna od swej matki i potrafiła postawić na swoim. Teraz, oboje jako szczęśliwe i dobrane małżeństwo, uśmiechnięci słuchali ustaleń, które twarda kupcowa negocjowała z wścazchem z Zamkowej.



Z przodu od lewej: Alfred Aronade, jego żona Käthe, Olga Priester.
Z tyłu od lewej: Max Grauer, Thea Priester (Grauer), Herta Priester (Aronade), Herbert Schwittay, Fritz Aronade

Najbardziej zainteresowani niewiele mieli do powiedzenia. Herta była szczęśliwa, że wychodzi za mąż, zaś Fritz, że ojciec przepisze na niego sklep przy Rynku, bo na darowanie którejś z kamienic nie miał co liczyć. Znał zdanie taty, który uważał, że to jeszcze nie ten czas, by dzielić kamienice między dzieci, czyli niego, mieszkającą w Monachium siostrę Bertę i małego Wenera. Nieoficjalni jeszcze wówczas narzeczeni nie wtrącali się, gdy ustalano kto będzie świadkiem na ich przyszłym ślubie, choć Fritz w duchu marzył o koledze Herbercie, którego nawet zabrał na to spotkanie. Olga kategorycznie zaproponowała swego ojca, czyli Noaha Leschczinera. Nestor rodu sporo przeznaczył na posag wnuczki. Aronade nie wiedział, że na ślub raczej nie przyjedzie z Berlina jego brat Adolf, więc na drugiego świadka wymyślił starego Kornbluma z Kościelnej.

Oficjalne zaręczyny ogłoszono dopiero wtedy, gdy narzeczony zostanie współnikiem swego ojca. To był ostatni warunek Olgi. Priesterowa dobrze wiedziała, w którym momencie ma wytoczyć to najcięższe działo. Stary kupiec na to przystał, bo zapadł zmierzch i należało zapalić kolejną świecę. W końcu była Chanuka i choć wszyscy uczestnicy spotkania nie należeli do wyjątkowo religijnych Żydów, to jednak tradycja zobowiązywała. Śliczna Herta odetchnęła z ulgą. Jednak będzie wkrótce szyć suknię ślubną.

W wielkim lustrze odbijały się chanukowe świece i srebrne bombki z choinki. Służąca przyniosła jeszcze ciepłe pączki ociekające tłuszczem. Od wielu lat służyła u Priesterów i dobrze wiedziała, że smażenie w oleju upamiętnia cud rozmnożenia oliwy po odzyskaniu Świątyni Jerozolimskiej. Tym razem wyjątkowo się postarała, bo to ona wychowywała Hertę i bardzo jej zależało na szczęściu dziewczyny. Poza tym lubiła to żydowskie święto. Postronny obserwator, którego Fritz zabrał ze sobą do domu Priesterów, rozgryzł pączka ze śliwkową marmoladą i pomyślał: „No proszę, nasz Luter by się cieszył, że i u Żydów choinka”.

Jak potoczyły się dalsze losy tych ośmiu osób, które znajdują się na tej fotografii?

Herta i Fritz zostali małżonkami dopiero po ponad roku od spotkania, tj. w marcu 1931 r. Urodziła im się jedna córka – Wera.

Alfred Aronade, jego o 18 lat młodsza żona Käthe (a także ich urodzony w 1922 r. syn Werner) w 1939 r. uciekali z Rybnika na Wschód i zaginęli ok. 1943 r. w Kazachstanie. Ich dalszy los nie jest znany. Wyrokiem Sądu Grodzkiego z 1947 r. zostali uznani za zmarłych. Kupiec nie przepisał żadnej ze swoich kamienic na dzieci. Mimo prób odzyskania Aronadowych nieruchomości w 1948 r. przez siostrzeńca Alfreda, kamienice (Zamkowa 2, 4, 6 oraz Rynek 12) i prawie 2 ha gruntu przy ul. Kolejowej przejęło państwo.

Fritz Aronade został zamordowany 4 września 1939 r. w Woszczycach. Jego żona Herta, jej matka Olga Priester oraz mała Wera zginęły w komorze gazowej KL Auschwitz w 1943 r.

Thea Grauer (Priester) wraz z mężem Maxem wyemigrowali do Kanady w czerwcu 1939 r. zabierając album, w którym do dziś jest właśnie ta fotografia.

Herbert Schwittay, kolega Fritza, Thei i Herty, syn rybnickiego fotografa, zarazem postronny uczestnik spotkania, był ewangelikiem. Wraz z rodzicami wyjechał z Rybnika do Opola w 1930 r. Jest wielce prawdopodobne, że zginął jako żołnierz Wehrmachtu.



Uszyły śląski strój ludowy

Patriotyzm można praktykować na wiele sposobów. Jednym z nich jest zabieganie o to, by mieszkańcy znali historię i tradycje miasta. W ramach projektu zrealizowanego przez rybnicką Superfundację panie zaangażowane w działalność prowadzonego przez nią Klubu Seniora „Senior+ Północ” uszyły ubrania ludowe, jakie rybniczanki nosiły na początku XX wieku.

Zadanie nie było łatwe, bo nim zabrano się za wykroje, szycie i przymiarki, trzeba było ustalić, jak właściwie te rybnickie części garderoby wyglądały. Tym zajął się pomysłodawca projektu Adam Grzegorzek, znany ze swoich historyczno-filmowych zainteresowań. Uczestniczki projektu wciąż są pod wrażeniem jego docieklivosti w ustalaniu różnego rodzaju krawiecko-modowych detali. – Rozpoczęliśmy od analizy zdjęć archiwalnych z okolic Rybnika, które pokazują, jak na początku wieku ubierały się Ślązaczki z Rybnika. Pomocne w opracowaniu krojów rekonstruowanych strojów okazały się też ekspozycje Muzeum w Rybniku, jak strój chłopski. Może nie wszystko udało nam się w 100 proc. odtworzyć, ale udało nam się dzięki uszytym strojom pokazać, jak kiedyś „obylały” się nasze prababce – mówi Grzegorzek.

Jak informuje koordynatorka projektu Katarzyna Rząsa z Superfundacji, za pieniądze z fundacji Orłenu zakupiono materiały. Blisko 10-osobowa grupa emerytek przez kilka tygodni pracowała nad kolekcją ubrań z przeszłości. Seniorki szyły na maszynach i ręcznie, obszywając m.in. dziurki na guziki. W efekcie całej tej wytężonej pracy powstało kilka kompletów strojów, jakie mieszkanki Rybnika i okolicznych gmin, a dzi-

siaj dzielnic Rybnika nosiły na początku XX w. – Strój ludowy ziemi rybnickiej różnił się od strojów raciborskiego, pszczyńskiego i bytomskiego. Owszem, był do nich podobny, ale różnił się w szczegółach. Rybniczanki poprzez te detale stworzyły swój styl. Na początku XX w. rybniczanki nienależące do wyższych sfer nosiły jakle, które były czymś w rodzaju kaftanu. Te ich jakle miały wysokie stójki i bufiaste rękawy i miały skromniejsze zdobienia niż jakle z Raciborza, bo w Rybniku żyło się wtedy skromniej. Do tego nosiło się kieckę i koniecznie zopaskę. Na głowie rybniczanki nosiły chustkę. W Bytomiu wiązano je jednak zupełnie inaczej, tak by zakrywały uszy. Rybniczanki natomiast wiązały je ciasno nad uszami na tzw. „żurok”. Jeśli chodzi o strój odświętny, to w przeciwieństwie do śląskiego stroju z Bytomia-Rozbarku rybniczanki nie nosiły tzw. wierzchnia, czyli czerwonej kamizelki. W Rybniku nosiło się białą koszulę nazywaną kabotkiem. Na to zakładano chustę merynkę. Pod spód kobiety ubierały halki, czasem w większej liczbie. Szeroka spódnica zakładana na dwie, trzy i więcej halk podkreślała szerokie biodra. To był znak, że kobieta jest zdrowa, dobrze odżywiona i zadbana – opowiada Adam Grzegorzek.

Wacław Troszka

OSIEMNASTKA ZAPOMNIANEGO RYBNIKA

Zaczynali jako niewielka grupa pasjonatów z pomysłem na stronę internetową. Dziś ich forum to nie tylko miejsce dyskusji o historii miasta, ale przede wszystkim społeczność ludzi, którzy wspólnie odkrywają i dokumentują dzieje Rybnika. Zapomniany Rybnik właśnie osiąga pełnoletność.

– Nie możemy dopuścić, aby w niepamięć poszła historia naszego miasta – mówił w 2007 roku Adam Wojtyczka, jeden z założycieli strony zapomniany.rybnik.pl. Ta idea, która przyświecała twórcom od początku, zaowocowała powstaniem największego internetowego archiwum wiedzy o Rybniku. – Początkowo strona i forum miały być tylko dla nas. Okazało się, że ludzie chcą opowiadać swoje historie czy też dzielić się swoimi materiałami. I wypaliło – wspomina Wojciech Wolicki, który wraz z grupą pasjonatów zainicjował projekt w 2006 roku. Ze skromnej strony internetowej powstało prężne forum, które w swojej szczytowej formie, przypadającej na początkowe lata, przyciągało nawet 4,5 tysiąca użytkowników miesięcznie. Obecnie wciąż cieszy się zainteresowaniem, notując kilkaset wejść każdego miesiąca.



Przez 18 lat działalności forumowiczom udało się rozwiązać dziesiątki historycznych zagadek – identyfikowali miejsca na starych fotografiach, odrywali losy mieszkańców i dokumentowali zmieniające się oblicze miasta. Na łamach portalu przewinęły się tysiące opowieści – od wstrząsających relacji z czasów wojennych, przez sentymentalne pamiątki odnalezione na strychach, po zabawne anegdoty z życia przedwojennego Rybnika.

Zapomniany Rybnik wykracza jednak daleko poza wirtualne archiwum. Jego członkowie aktywnie działają na rzecz zachowania lokalnego dziedzictwa. Przykładem może być remont schronu Wawok oraz ocalenie kolejnego obiektu obronnego koło sklepu Aldi na Nowinach. Forumowicze mają na swoim koncie wiele fascynujących odkryć, m.in. odnalezienie w rudzkim lesie szczątków ukraińskiego samolotu zestrzelonego podczas powstania śląskiego czy ustalenie miejsca pochówku żołnierzy Armii Czerwonej na rybnickim cmentarzu, poszukiwanych przez ukraińskie rodziny.

Na przestrzeni lat zmieniał się zespół, ale nie zmieniło się jedno – zaangażowanie w odkrywanie historii miasta. Jak wspominają Zapomniany Rybnik jego najbardziej aktywni członkowie? O tym w ramach obok.

Dominika Rauk



Wojciech Wolicki – Jeden z założycieli strony zapomniany.rybnik.pl, strzelec sportowy. Uwielbia książki, jazdę na rowerze oraz górskie wyprawy. W Zapomnianym Rybniku od początku.

18. rocznica istnienia Zapomnianego Rybnika. Przeleciało... Nigdy nie myślałam, że uda się nam zmobilizować tak wielu ludzi zainteresowanych historią naszego pięknego miasta. Zmobilizować ich do dzielenia się z nami swoimi rodzinnymi historiami i ukrytymi w domowych albumach zdjęciami. Nasi forumowicze przeglądali archiwa i zakamarki internetu. Dzięki nim staliśmy się chyba największą bazą fotografii, map, kartek pocztowych i widokówek dotyczących Rybnika i okolic. Dziękuję Wam wszystkim!



Małgorzata Płoszaj – Przewodniczka po Rybniku, tropicielka śladów przeszłości, autorka bloga „Szuflada Małgosi” oraz książki o rybnickich Żydach. Od 17 lat zaangażowana w działalność Zapomnianego Rybnika.

18 lat istnienia Zapomnianego Rybnika to dla mnie 18 lat uczenia się historii Rybnika. Rejestrując się 28 lutego 2007 r. na forum nie przypuszczałam, że będę na nim funkcjonować aż do pełnoletności. Oczywiście mój dziewiczy post dotyczył rybnickich Żydów, bo jakże mogłoby być inaczej. To tu mogłam się do woli rozpisywać o tym, co mnie najbardziej interesuje i tu poznałam takie jak ja „pokręcone” osoby, które kochają grzebać się w przeszłości.

Z perspektywy tych wielu lat wiem, że najważniejsze dla mnie było założenie własnej strony, czyli „Szuflady Małgosi”, którą fizycznie założyli i postawili mi koledzy z Zapomnianego Rybnika. Bez ich technicznej pomocy wszystkie informacje, którymi od ponad 10 lat mogę dzielić się z rybniczankami w sieci, leżałyby na dnie zagraconej szuflady, czyli w zakamarkach dysku mojego laptopa.



Adrian Piętka – Od 2008 roku pracuje jako programista, aktualnie CTO w gliwickiej firmie Emphie. Przedstawiciel Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Silius”. W wolnej chwili dzieli się swoją pasją na blogu i facebookowym profilu JestemAdrian. Związany z Zapomnianym Rybnikiem od 11 lat.

Wspólnym mianownikiem Zapomnianego Rybnika jest pasja do poszukiwań. Począwszy od szukania informacji związanych z Rybnikiem i okolicami w archiwach, przez poszukiwanie skarbów na targach staroci, przeszukiwanie starych czasopism, aż po weryfikację w terenie. Wszystko po to, aby odnaleźć choćby mały ślad zapomnianej historii, który niejednokrotnie przeradzał się w większe opracowania. W moim przypadku pasja ta przybrała jeszcze jedną formę – stowarzyszenie, które koncentruje się na prowadzeniu legalnych poszukiwań z wykrywaczem metali. To kolejny element układanki, który czyni mnie pasjonatem i odkrywcą lokalnej historii. Ten mianownik zawsze będzie w mojej pamięci jako wyjątkowy i związany z Zapomnianym Rybnikiem.



Remigiusz Michalik – Od 2001 roku pracuje w ZGM, obecnie jako kierownik działu remontowego. Przewodniczy rybnickiemu kołu Stowarzyszenia „Pro Fortalicium”. Członek zarządu Rybnickiej Fundacji Historycznej. Aktor amator, współpracuje z teatrem Safo z Rydułtów. W Zapomnianym Rybniku od 18 lat.

Mam wiele wspomnień związanych z Zapomnianym Rybnikiem, ponieważ jestem tutaj od samego początku jego istnienia. Najważniejsze z tych wspomnień, które najmocniej zapadło mi w pamięć i pozostanie w moim sercu chyba na zawsze, dotyczy schronu Wawok. To właśnie przy tym schronie spotkaliśmy się po raz pierwszy w szerszym gronie i postanowiliśmy ocalić od zapomnienia tego niemego świadka historii Rybnika.

Małymi kroczkami udało nam się sformalizować przejęcie obiektu pod opiekę, wykarczować porastające go krzewy oraz usunąć dziesiątki ton ziemi. W końcu odnowiliśmy wnętrze schronu i wyposażyliśmy go w niezbędny sprzęt. Dni otwarte schronu, które organizujemy cyklicznie, setki gości i niezliczone opowieści o historii naszego miasta, motywują do dalszych działań, by ocalić od zapomnienia dziedzictwo kulturowe Rybnika i jego najbliższych okolic.

18 grudnia o 17.00 w bibliotece głównej spotkanie z grupą „Zapomnianego Rybnika” w ramach projektu „Rybnik – w kierunku zielonej przyszłości”, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Sprawiedliwej Transformacji w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027.

Diamantowe Gody

Ślub, który był skromną uroczystością, wzięli 25 października 1964 roku. – Pamiętam, że kilka dni wcześniej rozpoczęła się letnia olimpiada w Tokio – wspomina Małgorzata Landkocz, która wspólnie z mężem Gerardem świętowała Diamantowe Gody. Jubilatów – pełnych wigoru rybniczian – z okazji 60. rocznicy ślubu odwiedził również prezydent miasta Piotr Kuczera.



ZDJ. SABINA HORZELA-PISKULA

Państwo Landkoczowie poznali się w Hucie Silesia, z którą związali całe swoje zawodowe życie. – Nie miałam jeszcze 18 lat, kiedy w 1961 roku przyjmowałam się do pracy w hucie, w której było wtedy około 6.500 pracowników – opowiada Małgorzata Landkocz. W takim tłumie dwie bratnie dusze zdołały się odnaleźć. – On spojrzał na mnie, ja na niego i tak to się zaczęło... – mówi z uśmiechem pani Małgorzata, pełna wigoru 81-lotka. Małżonkowie od 55 lat mieszkają w przytulnym mieszkaniu przy ul. Wyzwolenia, w którym wychowali troje dzieci: dwie córki – Katarzynę i Celinę oraz syna Marka, który mieszka w Niemczech. Mają pięcioro wnuków i trzech prawnuków. – Jestem z nich bardzo dumny – pokazuje zdjęcie swoich wnucząt Gerard Landkocz, wyliczając ich naukowe osiągnięcia i inne sukcesy. – Jestem najszcześliwszym człowiekiem na świecie: mimo chorób i dializ żyję i wciąż mam się z czego cieszyć – dodaje rybniczanka, kiedyś aktywny społecznik, który działał m.in. w radzie nadzorczej Rybnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej i spółdzielczym klubie seniora, a przez 12 lat prowadził rybnicki Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Pani Małgorzata lubi kwiaty, książki i krzyżówki, pan Gerard chętnie czyta e-booki. Kiedyś sporo zwiedzali, dziś pomagają 95-letniej wdowie w pielęgnacji ogródka. – Bardzo to lubimy, mamy też sporo kwiatów na balkonie i w domu. Uważam, że z kwiatami życie jest pełniejsze, a poza tym chętnie z nimi rozmawiam – przyznaje z uśmiechem rybniczanka, która bardzo lubi też tańczyć i bryluje na wszystkich tanecznych uroczystościach rodzinnych. – W ciągu tych 60 lat nie zdarzyło się nam pokłócić – stwierdza Gerard Landkocz, a jego żona tłumaczy, że w małżeństwie potrzeba zrozumienia. – Jesteśmy szczęśliwi i zadowoleni z życia, które trzeba brać na wesoło... – podsumowuje pani Małgorzata. (S)

Świat śląskich kolędników



Unikalne zdjęcie z 1937 roku przedstawiające orszak śląskich kolędników. Od prawej stoją: anioł, śmierć, król Herod, diabeł, starosta, Turek i Żyd

Czy dzisiaj ktoś jeszcze kolęduje? Jak idzie o śpiewanie, to większość ludzi pamięta nie więcej jak po trzy zwrotki i to tylko tych najpopularniejszych kolęd. A komu by się chciało w święta przebierać i chodzić od domu do domu „po kolędzie”? Ale nie tylko lenistwo ma tutaj znaczenie. Wielu z nas jest po prostu ciężko przepracowana albo znerwicowana i w święta chcemy mieć święty spokój w czterech ścianach swoich domów. Rodzice też boją się o zdrowie dzieci i ich ewentualne przeziębienie podczas kolędniczych wędrówek w chłodny czas. I jeszcze mamy problem bezpieczeństwa po zmierzchu. Zatem świąteczno-kolędniczy świat zmienił się, a może nawet zanika?



Marek Szoltysek

Współcześnie kolędowanie kojarzy nam się głównie z chodzeniem farorza po kolędzie, co oficjalnie nazywa się odwiedzinami duszpasterskimi. Ta tradycja wywodzi się z czasów dawnych, kiedy proboszczowie mieli przywilej, by zbierać od parafian darowizny. Chodzili więc od domu do domu. Najpierw rozmawiali o tym, jak się gospodarzowi powodzi, a potem przechodzili do targowania się o powinności. Takiego kolędowania pozazdrościli ludzie biedni, ale nie pozbawieni fantazji i też chodzili po kolędzie od Bożego Narodzenia do Trzech Króli. Ich sytuacja była trudniejsza, bo żadne prawo nie nakazywało tych kolędników wynagradzać, co zmuszało ich do pomysłowości. Przebierali się, przygotowywali rekwizyty, układali śmieszne wierszyki, uczyli się śpiewać kolędy – i tak przygotowani ruszali między domostwa. W ten sposób dorabiali sobie kilka groszy czy zbierali w naturze

jakieś jajka, owoce, pierniki, kielbasy czy inne jedzenie. Czasami gospodarze poczęstowali ich jakąś nalewką albo winem i zdarzało się, że kolędnicy trafil stopniowo kontakt z rzeczywistością. Z tego powodu dochodziło czasami do awantur czy kradzieży. Jednak głównym powodem kolędowania była zabawa i chęć zebrania jakiegoś świątecznego jedzenia. A takie chodzenie kolędników „po chałpach” było znane w wielu regionach Polski, także na Śląsku. Pochodziło ono jeszcze z czasów średniowiecza, kiedy Śląsk był częścią Polski. Tyle tylko, że śląskie kolędowanie wyglądało trochę inaczej. U nas kolędnicy nie chodzili z drzewem, z rajem ani z krakowskimi szopkami. Nawet nie na całym Śląsku w orszaku kolędników kroczył król Herod, Turek czy Żyd. Choć były wyjątki. Zasadniczo jednak śląska tradycja kolędników miała chyba mniejszy rozmach i byli to zazwyczaj tylko chłopcy poprzebierani za pasterzy. Mówiło się wtedy, że po kolędzie chodzą „pastuszki”. A być może ta jedynie „pastuszkowa skromność” śląskich kolędników to efekt

dopiero drugiej połowy XIX wieku, kiedy z powodu rozwoju przemysłu na Śląsku wzrosła zamożność i bieda nie była już przynaglającym powodem masowego kolędowania. W tym sensie od około stu lat śląskie kolędowanie powoli zanika, ale pozostaje jeszcze rodzinne odwiedzanie się w okresie świąteczno-noworoczno-trzejkrólowym. Takie wizyty też czasami nazywa się kolędowaniem. To jednak wygląda trochę inaczej. Wówczas wszyscy wspólnie zasiadają przy stole, śpiewają kolędy, próbują swoich świątecznych smakołyków i winszują sobie, czyli składają świąteczno-noworoczne życzenia. A można je sobie powinszować według tradycyjnej śląskiej formułki, która brzmi: „Winszujemy Wom szczynsio, zdrowio, błogosławyństwa Bożego od Ponboczka milego na tyn Nowy Rok, na powszystkie lata, póki żyć bydziecie, a po śmierci Królestwa Niybieskiego!”. Wówczas odbierający powinszowania odpowiada: „Dej Panie Boże!”, zaś winszujący kończy: „Amyń!”

Tekst i fotokopia: Marek Szoltysek

SPORTOWY DUET

– W małżeństwie warto mieć wspólne pasje – mówią państwo Teresa i Zenon Sznajderowie, których połączyła... lekkoatletyka. 7 listopada małżonkowie z Zamysłowa wspólnie z 16 innymi rybnickimi parami świętowali w siedzibie zespołu Przygoda 50. rocznicę ślubu.

– Poznaliśmy się na stadionie Ryfamy. Trenowałem lekkoatletykę: biegi z przeszkodami, a żona przyszła zapisać się do klubu. Biegała na krótszych dystansach: 800 i 1500 m. I mimo upływu lat wciąż jesteśmy sportowym małżeństwem – mówi Zenon Sznajder. – Jestem wicemistrzynią Polski w nordic walkingu w swojej kategorii – dodaje pani Teresa, która całe zawodowe życie związała ze szkolnictwem. Zaczynała jako nauczycielka wychowania przedszkolnego, a kończyła jako wuefistka w Zespole Szkół Ekonomiczno-Usługowych. Jej mąż był sztygarem i pracował na kilku kopalniach. Mają dwie córki, a swój ślub zapamiętali również ze względu na wyjątkowo ciepłą listopadową pogodę. Państwo Sznajderowie mieszkają na Zamysłowie, w domu, w którym odbyło się wesele. – Trzeba mieć wspólne

pasje, ale trzeba też się rozumieć, a czasem pokłócić, ale konstruktywnie – radzi młodym małżonkom pani Teresa. – Nie można ciągle narzekać. Przydaje się optymizm oraz sport, nieważne bieganie, rower, pływanie czy chodzenie z kijami, liczy się ruch. Miejmy nadzieję, że zdrowie nadal będzie nam dopisywać i na następne 50 lat nam wystarczy... – mówi z uśmiechem pan Zenon, który oprócz sportu przez lata zajmował się też fotografowaniem.

Z kolei ogródek jest największą pasją Mieczysława Drączkowskiego, który wspólnie z żoną Teresą od 24 lat mieszka w Ochojcu. – Mam tu wszystko: truskawki, maliny, pomidory, ogórki... – wylicza pan Mieczysław, który chętnie też czyta książki. A jego żona bardzo lubi szyć. – Zawsze to umiałam i lubiłam, teraz już mniej czasu poświęcam

szyciu, bo wzrok już nie ten. Ale lubiłam zamknąć się w swoim pokoiku, włączyć radio i szyć... – opowiada Teresa Drączkowska. Oboje pochodzą z Lubelszczyzny, mieszkali w sąsiednich wioskach. Pobrali się w 1973 roku. – Do kościoła jechaliśmy końmi, polną drogą i niestety koń zamoczył sobie ogon w wodzie i kiedy nim „strzelił”, byłam cała w kropkach... – wspomina z uśmiechem Teresa Drączkowska. Rok później urodziła się im córka, a w 1975 roku przyjechali na Śląsk. Pan Mieczysław pracował na kopalni Szczygłowice, a jego żona prowadziła w Gliwicach sklep z odzieżą. Mają córkę i syna oraz troje wnuków, a młodym parom, które dopiero zaczynają przygodę we dwoje, życzą zrozumienia. – Czasem trzeba sobie pokrzyczeć, ale w małżeństwie przede wszystkim liczy się zaufanie i miłość – przekonują małżonkowie z Ochojca, którzy w gronie 17 par świętowali Złote Gody. Wszyscy otrzymali pamiątkowe medale za długoletnie pożycie nadane im przez prezydenta RP, które wręczył prezydent miasta Piotr Kuczera, życząc szanownym jubilatam wiele zdrowia, sił i wzajemnego wsparcia.

Sabina Horzela-Piskula



Od lewej: Maria i Wojciech Bartosikowie, Małgorzata i Jerzy Bizoń, Teresa i Mieczysław Drączkowsky, Grażyna i Kazimierz Guzek, Daniela i Jan Gutfeldowie, Barbara i Roman Kulowie, Róża i Tadeusz Małachowscy, Jadwiga i Antoni Ośliżłokowie oraz Małgorzata i Józef Palarzowie. Na zdjęciu również prezydent Rybnika Piotr Kuczera i kierownik USC w Rybniku Janina Grabowska

Zdjęcia Waław Troszka



Od lewej: Krystyna i Jan Piechowcie, Michalina i Edward Remiszowie, Krystyna i Jan Sobikowie, Gabriela i Antoni Szczawiński, Teresa i Zenon Sznajderowie, Marta i Krystian Urbanikowie, Urszula i Zbigniew Woźniakowscy oraz Elżbieta i Alojzy Zmarły. Na zdjęciu również prezydent Rybnika Piotr Kuczera i kierownik USC w Rybniku Janina Grabowska

ROW Rybnik przedstawił skład na ekstraligę

Znamy już skład drużyny Innpro ROW-u Rybnik na przyszłoroczną PGE Ekstraligę, w której jako beniaminek będzie walczyć o utrzymanie.

Z seniorów, którzy w tym roku wywalczyli awans do ekstraligi, pozostał tylko bohater ostatniego finałowego biegu w Bydgoszczy 34-letni Australijczyk Rohan Tungate. Najstarszym zawodnikiem w zespole będzie trzykrotny mistrz świata 47-letni Duńczyk Nicki Pedersen, który jeździł w rybnickiej drużynie w 2003 roku. Wtedy wywalczył z nią awans do ekstraligi, a sam zdobył swój pierwszy tytuł mistrza świata. Pozostali zawodnicy w rybnickim zespole wystąpią po raz pierwszy. To kolejni byli mistrz świata, 37-letni Australijczyk Chris Holder; 25-letni Rosjanin z polskim obywatelstwem Gleb Czugunow; 26-letni Maksym Drabik i 22-letni wychowanek Unii Leszno Kacper Pludra, który będzie jeździł jako obowiązkowy zawodnik U24. Nową twarzą w drużynie Rekinów będzie też 20-letni Duńczyk Jesper Knudsen. To nie jest wymarzony skład prezesa Mrozka, ale zawodnicy, których można było jeszcze zakontraktować po wywalczeniu awansu.

Nie zmieni się formacja juniorska. Do grupy rybnickich wychowanków: Pawła Trześniewskiego, Kacpra Tkoczka i Kamila Winklera ponownie ma dołączyć wypożyczony z Unii Leszno Maksym Borowiak.

Bez wątplenia w ekstralidze występuje zupełnie nowa rybnicka drużyna. Nie ma w niej ekstraligowych pewniaków. Pedersen, Holder i Czugunow to doświadczeni ekstraligowcy, którzy jednak nie bez powodu ścigali się w tym roku w 2. Ekstralidze. Należeli w niej



Trzykrotny mistrz świata Duńczyk Nicki Pedersen w swojej dotychczasowej karierze jeździł w drużynach 10 polskich klubów. W przyszłym roku ponownie będzie zawodnikiem zespołu rybnickich Rekinów

do najsukcesywniejszych zawodników i na liście rankingowej drugoligowców zajęli odpowiednio miejsca 7., 5. i 3. W PGE Ekstralidze jeździł w tym roku tylko Maksym Drabik, ale jego wyniki były przeciętne, bo choć wygrał 12 wyścigów, to najwięcej – 19 razy – zameldował się na mecie jako ostatni. Pytanie kluczowe brzmi, czy ci zawodnicy będą w ekstralidze wygrywać wyścigi, bo bez indywidualnych zwycięstw, o które łatwo nie będzie, nie będzie wygranych wyścigów i meczów.

Nie jest tajemnicą, że między niektórymi zawodnikami, np. między Pedersenem i Holderem, dochodziło w przeszłości do ostrych spięć. Pozostaje mieć nadzieję, że te wydarzenia nie będą miały wpływu na obecne relacje między żuźłowcami. Z kolei Drabik i Czugunow to zawodnicy o dość osobliwej, jak na żuźłowców, osobowości.

Waław Troszka

Rybnicką drużynę poprowadzi doświadczony trener i menedżer **Piotr Żyto**, który w roku 2019 wprowadził rybnicki zespół do ekstraligi. Teraz czeka go batalia znacznie trudniejsza.

– Takie są realia, beniaminkowi zawsze najtrudniej skompletować skład. Jak się nie ma co się lubi, to się lubi, co się ma! Wierzę, że jesteśmy w stanie wywalczyć utrzymanie w ekstralidze, ale na pewno nie będzie o to łatwo. Nicki Pedersen ma opinię, jaką ma, ale dzisiaj patrzy już na żużel nieco inaczej. Jako menedżer reprezentacji Danii musi podejmować decyzje, patrząc już nie tylko na siebie. Dla niego jazda w naszej drużynie to szansa na powrót do ekstraligi, a wiemy, że on dobrze czuje się na rybnickim torze. Byłem też z wolennikiem zakontraktowania Kacpra Pludry. Miałem go w swojej drużynie w Szwecji i wiem, że on sporo potrafi. Jestem przekonany, że sprawi nam niejedną niespodziankę. Podobnie jest ze skreślanym przez wielu kibiców Maksymem Drabikiem. To utalentowany zawodnik, z którego powinniśmy mieć duży pożytek. Sporo z nim rozmawiam i jest między nami nić porozumienia.

Niektórzy wróżą, że naszym problemem może być nadmiar seniorów. Po treningach i sparingach będę już wiedział, na kogo postawić i wtedy będę rozmawiał z zawodnikami, tak by każdy z nich wiedział, na czym stoi i czego może się spodziewać. Sezon jest długi, zdarzają się kontuzje i ten jeden dodatkowy senior może być naszym atutem. A to, że nie wszyscy mieszczą się w składzie, to problem, który postaramy się z prezesem jakoś rozwiązać.

Prezes Krzysztof Mrozek ma swoją charyzmę, więc postaramy się to razem jakoś poukładać. Gdybym nie wierzył, że z tych zawodników uda się stworzyć drużynę, to nie podjąłbym się tego zadania. To jest tylko sport, a sport lubi niespodzianki, czego awans Innpro ROW-u do ekstraligi jest najlepszym przykładem – powiedział nam trener rybnickiej drużyny Piotr Żyto, który w czasie swojej trenerskiej kariery współpracował już z Nickim Pedersenem (Częstochowa 2008) i Rohanem Tungate'em.

LODOWISKO OD 6 GRUDNIA

W dzień św. Mikołaja, czyli w piątek 6 grudnia, o godz. 14 rozpocznie działalność sezonowe, sztuczne lodowisko (obok kąpieliska Ruda). Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji już na początku grudnia zaprasza dzieci i młodzież do udziału w zajęciach w ramach akademii jazdy na łyżwach (dla dzieci w wieku od 7 do 12 lat) i akademii hokeja (od 12 do 17 lat). Szczegóły na stronie internetowej i Facebooku MOSiR-u. (WaT)

KOSZYKARKI I KOSZYKARZE

Po 5 meczach I-ligowe koszykarki RMKS-u Xbest Rybnik mały na swoim koncie 2 zwycięstwa i 3 porażki i w swojej 9-zespołowej grupie zajmowały 8. miejsce. Wyprzedzały je jednak aż trzy drużyny, które również przegrały po 3 mecze i jedna z 4 porażkami (w koszykówce za udział w meczu zespół otrzymuje 1 pkt). Na szczycie tabeli drużyny z Jeleniej Góry i Bochni, które wygrały po pięć meczów.

30 listopada rybniczanki miały zagrać na wyjeździe z Liderem Swarzędz (3 wygrane – 2 porażki), a kolejny mecz w swojej hali

w Boguszowicach, zagrają dopiero w sobotę 7 grudnia z Contimaxem MOSiR-em Bochnia (5 zwycięstw)

•••

II-ligowi koszykarze MKKS-u Rybnik po 10 ligowych kolejkach w tabeli 16 zespołów zajmowali miejsce 9., mając za sobą 5 wygranych meczów i 5 przegranych. Identyfikacyjny bilans spotkań miały aż trzy inne drużyny sklasyfikowane na miejscach od 6. do 8.

30 listopada rybniczcy koszykarze mieli zagrać w hali Ekonomika z Zagłębiem Sosnowiec (5 zwycięstw – 5 porażek), a 7 grudnia również na swoim boisku z Niedźwiadkami Przemysł (1 zwycięstwo – 8 porażek). (WaT)

Turnieje Olimpiad Specjalnych

Od 15 do 17 listopada trwały w Rybniku dwa ogólnopolskie turnieje Olimpiad Specjalnych z udziałem niepełnosprawnych sportowców z całego kraju. Na pływalni Akwarium w Boguszowicach z udziałem 110 pływaków odbył się IX Ogólnopolski Mityng Pływacki, a w klubie Pink w centrum handlowym Plaza 90 sportowców rywalizowało w VII Ogólnopolskim Turnieju Bowlingowym.

Wśród reprezentacji 18 oddziałów regionalnych Olimpiad Specjalnych była również kadra oddziału śląskiego licząca 26 niepełnosprawnych sportowców (14 pływaków i 12 uczestników turnieju bowlingowego). Współtworzyli ją również zawodnicy dwóch rybnickich klubów OS – Promyka i Fair Play.

W efektownej ceremonii otwarcia turniejów, która w piątkowy wieczór odbyła się w hali MOSiR-u w Boguszowicach wzięli udział m.in. tancerze Zespołu Tańca Ludowego „Przygoda” i rybnicka grupa muzyczna Kawa z Mlekiem. W czasie zwyczajowego ceremoniału, w którym wzięli udział rybnicki olimpijczycy Mirosław Małek (windsurfing) i Piotr Kuczera (dżudo), wywieszono flagę Olimpiad Specjalnych.

Oba turnieje zorganizował oddział regionalny Olimpiady Specjalne Polska – Śląskie we współpracy m.in. z Zespołem Szkolno-Rewalidacyjnym „Szkola Życia” w Rybniku i rybnickim klubem OS Promyk. – Zorganizowanie takiej imprezy w Rybniku jest o tyle łatwiejsze, że mamy tu wiele osób mocno zaangażowanych w organizowanie zawodów Olimpiad Specjalnych, które mają już w tym całkiem spore doświadczenie. Dla nas, osób zaangażowanych w organizację takich mityngów, wyjątkowe znaczenie ma fakt, że wśród wolontariuszy są już też nasze dzieci – mówi rybniczaniek Andrzej Myśliwiec, prezes Oddziału Regionalnego Olimpiady Specjalne Polska – Śląskie. Obsługą medyczną zawodów zajęli się Rybnicki Sztab Ratownictwa, zaś wolontariuszami byli m.in. uczniowie rybnickich liceów ogólnokształcących nr I, II i V, słuchacze TEB Edukacja Rybnik oraz studenci katowickiej Akademii Wychowania Fizycznego.



Brązowi medaliści – sztafeta pływaków Oddziału Regionalnego Olimpiady Specjalne Polska – Śląskie; od lewej: Adam Witoszek (Koniczynka Żory), Paweł Kwiatek, Sebastian Ślósarczyk i Tomasz Strączyński (wszyscy Promyk Rybnik) z trenerem Mirosławem Liszką i kierowniczką ekipy pływaków i pływaczek Patrycją Jonderko z Koniczynki Żory

– W Olimpiadach Specjalnych startują przede wszystkim zawodnicy z niepełnosprawnością intelektualną, której często towarzyszy też niepełnosprawność fizyczna. Są wśród nich również tacy, którzy bardzo dobrze funkcjonują i są właściwie tak jak każdy inny sportowiec. Ale jest też grupa sportowców słabszych intelektualnie, którzy potrzebują dużego wsparcia swoich opiekunów i wolontariuszy. Dla nich to wszystko, co dla nas uatrakcyjnia zawody – głośna muzyka, dźwięki, światła są często stresujące i uciążliwe. Wtedy potrzebują chwili rozmowy i wsparcia. Na szczęście ich opiekunowie to na ogół doświadczeni fachowcy, którzy w takich kryzysowych sytuacjach potrafią im pomóc – mówi Andrzej Myśliwiec.

Wacław Troszka

MINIOLIMPIADA PO SĄSIEDZKU

~~~~~  
Przedшкоlaci z trzech sąsiadujących ze sobą rybnickich przedszkoli nr 16, 33 i 37 rywalizowały 13 listopada w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 1 w Wielopolu w „Zabawach sportowych po sąsiedzku”. – Przedшкоlaci z Wielopola, Golejowa i Rybnickiej Kuźni uczestniczą w kilku konkurencjach sprawnościowych. Nie liczy

się miejsce, ale dobra, sportowa zabawa – mówi pomysłodawczyni imprezy Aneta Jóźwiak, nauczycielka ZSzP nr 1. – Chciałam żeby dzieci miały okazję lepiej się poznać i razem pobawić, a jeżeli pomysł sportowej zabawy po sąsiedzku się sprawdzi, będziemy ją organizować cyklicznie – zapowiada Aneta Jóźwiak. Dzieci przy głośnym dopingu swoich rówieśników rywalizowały w najróżniejszych konkurencjach

sprawnościowych, a na wszystkich uczestników czekał „olimpijski” tort. Pierwsza edycja „Zabaw sportowych po sąsiedzku” zakończyła się remisem. Wszystkie dzieci otrzymały złote medale, dyplomy i sportowe upominki dla płacówek, które reprezentowały. I jak przystało na tego typu sportowe wydarzenie, dla zwycięzców zabrzmiał utwór „We Are The Champions” zespołu Queen. (S)



# RMKS – dobra drużyna z medalem olimpijskim

Rybnicki Młodzieżowy Klub Sportowy istnieje od początku lat 90. ubiegłego wieku, kiedy to przejął schedę po upadającym ROW-ie Rybnik. Obecnie tworzy go pięć sekcji: boks, koszykówka dziewcząt, lekka atletyka, pływanie i szermierka. Przedstawiciele tej ostatniej w 2024 roku potwierdzili, że są czołową siłą w Polsce i nie tylko. Najlepszym przykładem na to jest brązowy medal olimpijski wywalczony przez Alicję Klasik.

## Szermiercza potęga

Rybnik to kolebka sportu szermierczego na Śląsku. Zajęcia treningowe prowadzone są codziennie w specjalistycznej sali, a zawodnicy biorą udział i zdobywają medale w zawodach na szczeblu wojewódzkim, ogólnopolskim i międzynarodowym.

– W okresie zimowym i letnim najlepsi zawodnicy sekcji wzięli udział w zgrupowaniach organizowanych przez Śląską Federację Sportu i Polski Związek Szermierczy – mówi Krystian Fajkis, kierownik sekcji. W ogólnopolskim współzawodnictwie dzieci i młodzieży sekcja szermiercza RMKS zajęła 1. miejsce wśród rybnickich klubów. – Cztery zawodniczki objęte były szkoleniem Olimpijskiej Kadry Narodowej w szpadzie kobiet oraz brały udział w rywalizacji o udział w Igrzyskach Olimpijskich Paryż 2024. Ostatecznie do Paryża pojechała Alicja Klasik i w rywalizacji drużynowej wywalczyła brązowy medal, co jest największym sukcesem w historii klubu – mówi Krystian Fajkis. Aktualnie w sekcji trenuje około 100 zawodniczek i zawodników. Największe sukcesy w ostatnim sezonie: brązowy medal IO Klasik, medale Młodzieżowych Mistrzostw Europy U-23: Klughardt, Zgryźniak, srebrny medal Mistrzostw Europy Kadetek: Misiak. Medale mistrzostw Polski w różnych kategoriach wiekowych: Klasik, Klughardt, Zgryźniak, Frystacka, Porwoł, Niedobecka, Strzebińczyk, Fajkis, Dawidiuk.

## Koszykarskie nadzieje

Z rybnickich zespołów w najwyższej klasie rozgrywkowej występuję RMKS Xbest Rybnik, który sezon 2023/24 zakończył na 7. miejscu w grupie B I ligi, a po przegranej rundzie fazy play-off został sklasyfikowany na 13. miejscu w Polsce. W koszykówce młodzieżowej największy sukces osiągnęła drużyna U19, która zajęła 5. miejsce w finale MMP U19. Zespół był prowadzony przez trenera Grzegorza Korzenia. Najlepszą zawodniczką była Klaudia Keller. W pozostałych kategoriach wiekowych – zespół U15 (trener Iwona Szymik) zajął 2. miejsce w rozgrywkach strefowych i awansował do rozgrywek centralnych. W turnieju ćwierćfinałowym MP zajęła 3. miejsce. W kategorii U14 (trener Iwona Szymik) zespół wygrał rozgrywki strefy śląsko-opolskiej. W kategorii U13 (trener Marcin Troszka) zespół zajął 6. miejsce w rozgrywkach strefowych. Najmłodsze zespoły rywalizowały także w turniejach minikoszykówki. Podopieczne trenera Marcina Troszki

w kategorii U12 zajęły 4. miejsce, w kategorii U11 (trener Beata Kras) zespół zajął 4. miejsce, a w kategorii U10 – 3. miejsce.

– Nasze zespoły rywalizowały też w rozgrywkach w koszykówce 3x3. W kategorii U17 w rozgrywkach strefy śląsko-opolskiej zajęliśmy 2. miejsce, w kategorii U15 – 3. miejsce. Ponadto nasze zawodniczki: Dominika Bednarek, Oliwia Keller, Klaudia Keller i Aleksandra Pierkosz (rocznik 2010) regularnie były powoływane na zgrupowania reprezentacji Polski w swoich kategoriach wiekowych – tłumaczy Marcin Troszka, kierownik sekcji koszykówki, w której w kilku grupach młodzieżowych i zespole seniorskim trenuje ok. 100 zawodniczek.

## Pływają na Yntce

Sekcja pływacka w strukturach RMKS-u funkcjonuje od 1998 r. Obecnie liczy blisko 80 zawodników. Zajęcia treningowe prowadzone są w rocznikach od 2016 do 2007, od poniedziałku do soboty. Pracę szkoleniową prowadzi w sekcji trzech trenerów II klasy pływania. – Zawodnicy startują w zawodach organizowanych przez Śląski Okręgowy Związek Pływacki oraz Polski Związek Pływacki i biorą udział w mitingach – w sumie w ponad 20 imprezach w roku. W czerwcu sekcja przeprowadziła po raz kolejny zgrupowanie kondycyjne, tym razem w Centralnym Ośrodku Sportu w Szczyrku – mówi Rafał Tymusz, kierownik sekcji pływackiej. – Najważniejsze sukcesy to: brązowy medal Igi Łapety w Mistrzostwach Polski Juniorów 16-letnich (Iga uzyskała też powołanie do kadry narodowej). Coraz lepsze rezultaty osiągnęli też młodszy zawodnicy podczas Mistrzostw Śląska lub w Ligach Klubów Śląskich. Zosia Sobczak, Lena Łapeta, Zosia Mickiewicz zanotowały tam punktowane wyniki, co dobrze rokuje na przyszłość. W sekcji pływackiej trenują także zawodnicy w kategorii masters, a najbardziej utytułowana z nich Anna Duda po raz kolejny zdobyła złote i srebrne medale Mistrzostw Polski. Nabór do sekcji dzieci klas I-IV sekcja pływacka prowadzi cały rok. Zapraszamy do kontaktu z trenerami na pływalni „YNTKA” – mówi Tymusz.

## Boksują, biegają i rzucają

Sekcja LA zatrudnia pięciu szkoleniowców odpowiedzialnych za: sprint – Dorota Fojcik, skoki – Joanna Skalik, biegi średnie i długie – Czesław Mojjysz, przygotowanie motoryczne dzieci od 6. do 10. lat – Grzegorz Marciak, rzuty – Aleksander Wypiór. W procesie treningowym



uczestniczy 110 dzieci i młodzieży. Sekcja zorganizowała dwa obozy sportowe, a treningi odbywają się codziennie od poniedziałku do soboty. – Obecnie najbardziej utalentowanym zawodnikiem jest Szymon Zając. Podczas mistrzostw Polski U-16 uzyskał on najlepszy wynik w rzucie dyskiem 1 kg (63,76 m). Wynik ten jest trzecim wynikiem w 100-letniej historii polskiej lekkoatletyki oraz nowym rekordem Śląska. Szymon został powołany do szkolenia centralnego kadry Polski. W lipcu wywalczył srebrny medal Mistrzostw Polski w rzucie dyskiem 1,5 kg – mówi Aleksander Wypiór, kierownik sekcji LA. Na uwagę zasługują też wyniki innych zawodników, w tym Hanny Morgały czy Jakuba Sobika.

Do sekcji bokserskiej regularnie uczęszcza 45 zawodników w różnych kategoriach. – W roku 2024 sezon boksu olimpijskiego jeszcze się nie zakończył, a już zdobyliśmy 14 medali mistrzostw Śląska. We wrześniu nasz zawodnik zdobył mistrzostwo świata w federacji WMAC – mówi Michał Szpot, kierownik sekcji. Warto dodać, że w październiku 2024 r. Fabian Ryszka zdobył srebro mistrzostw Polski młodzików.

## Dobra Drużyna PZU



Od trzech lat działalność RMKS-u wspiera PZU, który znany jest z angażowania się w promowanie aktywności fizycznej wśród dzieci i młodzieży. W ramach realizowanego od czerwca 2021 roku ogólnopolskiego programu Dobra Drużyna PZU ubezpieczyciel wsparł wielu młodych zawodników uprawiających różne dyscypliny sportu. – Chyba nikogo nie trzeba przekonywać, jak istotne jest takie wsparcie. Dzięki niemu nasi sportowcy mają szansę na stały rozwój, mogą brać udział w sportowej rywalizacji. Cieszymy się, że możemy być częścią Dobrej Drużyny PZU, ale także z tego, że nasi wychowankowie odwdzięczają się za to wsparcie wspaniałymi wynikami – mówi sekretarz RMKS-u Arkadiusz Skowron.

Środki z programu Dobra Drużyna PZU przeznaczone są na konkretne cele, m.in. zakup sprzętu, odcieży sportowej, wynajem obiektów sportowych, transport na zawody czy opłaty startowe.

Biorąc pod uwagę ogromny wzrost kosztów utrzymania sekcji, wsparcie PZU jest bezcenne, a jednocześnie pozawala zachować ciągłość w sportowym szkoleniu dzieci i młodzieży.



## Piłkarzom zima skróciła sezon

23 listopada w samo południe na stadionie przy ul. Gliwickiej piłkarze ROW-u 1964 Rybnik mieli rozegrać ostatni, 19. mecz rundy jesiennej z drugą drużyną GKS-u Tychy. Plany te pokrzyżował jednak listopadowy atak zimy i spotkanie to przeniesiono na drugą, wiosenną połowę sezonu, w której ROW 1964 rozegra 20 meczów.

Rybnicka drużyna, która w 18 jesiennych meczach zdobyła 27 pkt, spędzi zimą na 9. miejscu w tabeli IV ligi śląskiej. Do lidera – drugiej drużyny Rakowa Częstochowa – traci 11 pkt, ale do czwartej Victorii Częstochowa, z którą przegrała ostatni, jak się okazało, mecz piłkarskiej jesieni, już tylko 5 pkt. Jesienią podopieczni trenera Dawida Józwiaka 8 meczów wygrali, 3 zremisowali, a 7 przegrali. Strzelili 37 bramek, a stracili 36. Pierwszą kolejkę rundy wiosennej zaplanowano na 1 marca; ROW 1964 Rybnik ma się wtedy zmierzyć na swoim boisku w rewanżowym meczu z Odrą Wodzisław Śl. W pierwszej kolejce rundy jesiennej ROW wygrał w Wodzisławiu Śl. 2:1. (WaT)

## Młode szpadzistki przejęły kadre

Młode szpadzistki RMKS-u Rybnik mają za sobą pierwsze dwa turnieje Pucharu Świata senierek. 23 i 24 listopada z powodzeniem walczyły w kanadyjskim Vancouver. Odmłodzona reprezentacja Polski (średnia wieku 21 lat), którą po raz pierwszy w historii polskiej szermierki tworzyły trzy zawodniczki rybnickiego klubu: Alicja Klasik, Gloria Klughardt i Kinga Zgrzyźniak oraz Zofia Janelli z AZS-u Wratislavia, w turnieju drużynowym wywalczyła wysokie czwarte miejsce. W walce o ćwierćfinał nasze szpadzistki pokonały Japonki 38:37, a w meczu o półfinał Niemki 38:28. W półfinale przegrały 38:44 z Koreankami, a w walce o trzecie miejsce uległy Francuzkom 24:45. W turnieju indywidualnym z udziałem 170 zawodniczek olimpijki Alicja Klasik była 23., Gloria Klughardt 30., a Kinga Zgrzyźniak 46. W turnieju mężczyzn 31. miejsce zajął jedyny startujący w nim Polak Wiktor Wałach; to wychowanek RMKS-u, reprezentujący obecnie AZS AWF Katowice. (WaT)

## Zapraszamy do nowo otwartego biura w Rybniku



### Oferujemy:

- doradztwo w zakresie pomp ciepła, kotłów na pellet, fotowoltaiki, magazynów energii i klimatyzacji
- dobór najkorzystniejszych rozwiązań
- montaż, serwis i wsparcie w uzyskaniu dotacji

*Zajrzyj do nas – razem znajdziemy idealne rozwiązanie dla Twojego domu*



Rybnik, ul. 3 Maja 4c (obok galerii Focus)

tel: 697 748 228

Jesteśmy autoryzowanym serwisem firm:



Śląski Oddział Regionalny  
Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

## POSZUKUJE NIERUCHOMOŚCI

na najem lokalu biurowego na potrzeby Biura Powiatowego ARiMR w Rybniku, o powierzchni min. 313 m<sup>2</sup> (w tym ok. 55 m<sup>2</sup> powierzchni archiwalnej), położonego w granicach administracyjnych miasta Rybnik, w istniejącym budynku wolnostojącym lub kompleksie istniejących budynków, spełniający bądź gwarantujący spełnienie wymogów w zakresie dostępności architektonicznej zgodnie z Ustawą z dnia 19 lipca 2019 r. o zapewnieniu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami (Dz.U. z 2024, poz. 1411).

Szczegółowe informacje, warunki dotyczące lokalu i procedury składania ofert dostępne są na stronie internetowej: <https://www.gov.pl/web/arimr> (w zakładce: O ARiMR – Zamówienia publiczne – Przetargi sprzedaż – OR12 – Śląski) oraz w siedzibie Śląskiego Oddziału Regionalnego ARiMR w Częstochowie przy ul. Sobieskiego 7.

Lesław Siedlak Dyrektor Śląskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

**Termin składania ofert – 20.12.2024**

Informacja telefoniczna udzielana jest pod numerem **34 378 28 00**

„Niniejsze ogłoszenie ma charakter informacyjny i nie stanowi oferty handlowej w rozumieniu art. 66 § 1 Kodeksu cywilnego”.

## MASZ PROBLEMY ZE SŁUCEM?

J. SZWEDA - DYPLOMOWANI PROTETYCY SŁUCHU

Nie rozumiesz mowy, a domownicy skarżą się na Twój głośny telewizor? Odwiedź nas!

**BEZPŁATNIE ZBADAMY CI SŁUCH!**

Umożliwimy wypróbowanie aparatu słuchowego.

Doradzimy, jak uzyskać dofinansowanie do jego zakupu (nawet do 100%).

Prowadzimy sprzedaż, serwis aparatów słuchowych i ciśnieniomierzy wiodących firm.

Umowa z NFZ

[www.aparatyszweda.pl](http://www.aparatyszweda.pl)

tel. 32 426 00 88

Czynne od 8.30 do 15.00

Możliwość dojazdu do domu pacjenta

**Rybnik, ul. Wiejska 1**



## GAZETA RYBNICKA

### REDAKCJA:

Aleksander Król – redaktor naczelny, dziennikarze: Sabina Horzela-Piskula (S), Wacław Troszka (WaT), Dominika Rauk (D), Edyta Szymaszek-Górczyńska (red. techniczna), stali współpracownicy: Marek Szołtysek, Daniel Bożyński (korekta)

### WYDAWCA:

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Rybniku  
**nakład 25.000**

### DRUK:

Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7  
41-506 Chorzów  
[www.drukarniakolumb.pl](http://www.drukarniakolumb.pl)

### ADRES REDAKCJI:

44-200 Rybnik, ul. J. Szafranka 7  
tel. 32 42 28 825  
e-mail: [gazeta@miastorybnik.pl](mailto:gazeta@miastorybnik.pl)  
FB: Jeżech z Rybnika

### BIURO OGŁOSZEŃ:

44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7  
tel. 32 42 60 070  
e-mail: [gazeta@miastorybnik.pl](mailto:gazeta@miastorybnik.pl)  
cennik: [www.rybnicka.eu](http://www.rybnicka.eu)

**RYBNICKA.eu**



Dobrygowski  
Rybnik

# WESOŁYCH ŚWIĄT

ŻYCZY TOYOTA DOBRYGOWSKI

